

Górnik
nie zatrudnia
żadnego skauta

Maciej Grzywa, prezes Górnika Łęczna

TYGODNIK LOKALNY

Oddali hołd powstańcom warszawskim

strona 16

strona 20

W

współ
łęczyńska



6 - 12 sierpnia 2024 r. ■ nr 32 (454) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

Znicze złożyli
m.in. Łęczyńscy
motocykliści

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Tłumy na otwarciu McDonalda w Łęcznej.

Pierwsi klienci
wbiegli z krzykiem



Nasz film z otwarcia restauracji fast food
ma już niemal pół miliona wyświetleń.

Restauracja wypełniła się po brzegi w kilka minut

STR. 5

Maja Klajda: Rodzice
nauczyli mnie, że praca
popłaca i nie można
leniuchować

- Nie wiem, co myślą o nas sąsiedzi, jak trwa
mecz - mówi laureatka Miss Polonia 2024, która
jest wielką fanką Górnika Łęczna. Teraz chce
zostać ambasadorką naszego miasta i powiatu.

Łęczna jest bardzo mocno w moim sercu - podkreśla najpiękniejsza Polka



STR. 3, 13

Zachorowania
nad jeziorem.
Sanepid:
To była jelitówka

STR. 10

Piotr Rybak dyrektorem
Centrum Onkologii Ziemi
Lubelskiej

Były dyrektor szpitala
w Łęcznej i Puławach
nie będzie mógł już
pełnić funkcji radnego
wojewódzkiego



STR. 10

Bartłomiej
Zwolakiewicz
wiceburmistrzem
Łęcznej

Zastępca Leszka Włodarskiego jest młodym
działaczem Platformy Obywatelskiej



STR. 2

Smacznie i kulturalnie



w Ludwinie

STR. 24

REKLAMA

KUPIJEMY SAMOCHODY

**SKUP
AUT**

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP SAMOCHODÓW
SPRAWNE/USZKODZONE
BEZ OPŁAT/WRAKI
WYCENA PRZEZ TELEFON

881-372-442

BONUS LETNI NAWET
400€

JEST PRACA DLA
OPIEKUNEK SENIORÓW

507 - 005 - 194

S T O P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
lecna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.plDziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.plReklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-lecna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236Bartłomiej Zwolakiewicz
wiceburmistrzem Łęcznej

Leszek Włodarski powołał na swojego zastępcę Bartłomieja Zwolakiewicza z Platformy Obywatelskiej. Kim jest wiceburmistrz naszego miasta?

Spełniły się przewidywania, o których pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Wspólnoty”.

Powołany przez Leszka Włodarskiego zastępca rozpoczął pracę w czwartek, 1 sierpnia. Będzie odpowiadał za inwestycje, planowanie przestrzenne, gospodarkę komunalną i ochronę środowiska.

- Bardzo cieszę się ze współpracy z burmistrzem Leszkiem Włodarskim. Sprawy samorządowe są mi bliskie ze względu na dotychczasowe doświadczenie zawodowe. Jestem przekonany, że razem przyczynimy się do dalszego rozwoju i dobra mieszkańców gminy Łęczna - powiedział Bartłomiej Zwolakiewicz.

- Przed nami stoją ambitne plany i wiele wyzwań. Doświadczenie i zaangażowanie Bartł-



Bartłomiej Zwolakiewicz będzie odpowiadał za inwestycje, planowanie przestrzenne, gospodarkę komunalną i ochronę środowiska

mieją będą pomocne w realizacji celów, które stawiają przed nami mieszkańcy - dodał Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej.

Ostatnio pracował w Urzędzie Miasta Lublin

36-letni Bartłomiej Zwolakiewicz mieszka w Łęcznej.

udzielił poparcia Leszkowi Włodarskiemu w imieniu PO.

Wiceburmistrz Łęcznej ukończył politologię i bezpieczeństwo narodowe na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Ma tytuł Master of Business Administration w zarządzaniu ochroną zdrowia na Wyższej Szkole Biznesu National-Louis University w Nowym Sączu.

Ostatnio pełnił funkcję kierownika referatu promocji turystycznej w Urzędzie Miasta Lublin. Jest także wykładowcą Uczelni Korczaka w Warszawie (Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych w Lublinie). Do tego pełni społeczną funkcję pełnomocnika wojewody do spraw rozwoju turystyki w Lubelskiem.

Wcześniej zdobywał doświadczenie w Wojewódzkim Urzędzie Pracy, Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie i biurze byłej europosłanki prof. Leny Kolarskiej-Bobińskiej. Pełni również funkcję Pełnomocnika Wojewody Lubelskiego do Spraw Rozwoju Turystyki w Województwie Lubelskim.

Tak zaleca Najwyższa Izba Kontroli

Przypomnijmy, że Leszek Włodarski jest burmistrzem od listopada 2018 r. Zastępcę, a właściwie zastępczynią miał jedynie przez trzy miesiące.

Tę funkcję od 4 stycznia do 8 kwietnia 2021 r. sprawowała Anna Cieślińska, która miała poparcie Prawa i Sprawiedliwości.

Jednak kiedy rozpadła się koalicja tej partii z komitetem burmistrza, Cieślińska straciła stanowisko (dzień przed jej odwołaniem głosami radnych PiS odwołano ze stanowiska przewodniczącej komisji rolnictwa Teodozję Sytę z komitetu burmistrza).

Jednak w ubiegłym roku Najwyższa Izba Kontroli wydała zalecenie powołania wiceburmistrza Łęcznej, podkreślając, że jest to ustawowy obowiązek.

Zastępca burmistrza naszego miasta może zarobić maksymalnie 12690 zł brutto miesięcznie.

Kamil Kulig



McDonald's w Łęcznej otwarty. Restauracja w kilka minut wypełniła się po brzegi

Chociaż nowa restauracja została otwarta dla klientów o godzinie jedenastej, to niektórzy czekali tu już od samego rana. W kolejce do wejścia ustawiło się ponad 100 osób. Po otwarciu pierwsi młodzi klienci dosłownie wbiegli do środka.

Krzysztof Ciesielski:

Żeby tak do szkoły we wrześniu radośnie biegli.

Marta Graduszevska:

No ponad 20 lat temu to był szal. Jechało się na szkolną wycieczkę dla Maka. Ale teraz? Ogólnie te wszystkie otwarcia to jakieś paranoje. Wolę sobie iść na spokojnie zawsze jak już emocje opadną. Albo po prostu jestem już stara.

Karolina Zielony:

Dla Pani był to szal 20 lat temu a dla tej młodzieży właśnie teraz. Ja osobiście nie przepadam za M, ale moje dziecko lubi i zawsze, jak gdzieś jedziemy, to chce zajechać. Uważam, że jak

się tam pojedzie raz na jakiś czas, to się nic nie stanie! W sklepach również jest sprzedawany syf.

Joanna Olender:

A potem dziwi się, że dzieci mają nadwagę... Śmieciowe jedzenie, brak ruchu.

Bartosz Cebryk:

E tam, Luxor po drugiej stronie ulicy zdecydowanie lepszy.

Mariusz Janowski:

Po co aquapark jak wszyscy są w McDonald's?

Kacper Modelski:

Dla dzieci to lepszy byłby basen czy kino, ale tego to się chyba nigdy nie doczekamy.

Agnieszka Dominika Kowalska:

Gdyby były zapewnione rozrywki dla dzieci i młodzieży w wakacje, aż tak by się nie rzucili pewnie na otwarcie.

Dansam Dansam:

Łęczna będzie zawsze w tyle, brak dwupasmówki na Lublin, brak aquaparku co Świdnik i Lubartów mają już dawno... Wstyd, żeby McDonaldem się zasłaniać. Przecież to takie zdrowe i na topie jak TV, dalej wierzyć w propagandę.

Grzegorz Zygmunt:

Jak po karpia do Lidla.

Cezary Abramczuk:

Ja pitole. Ręce po prostu opadają. Jak w tym skeczu „otwarcie supermarketu”.

Patryk Sempka:

Jedno co pozytywne to, że McDonald's jest naprawdę uczciwym pracodawcą.

Agnieszka Dominika Kowalska:

Jakaś rozrywka dla dzieciaków w wakacje. (...) Niestety jakby były organizowane zajęcia, rozrywki, aktywności dla dzieci i młodzieży lub stworzone możliwości dla lokalnych przedsiębiorców, żeby takie aktywności organizować, pewnie otwarcie nie byłoby aż taką atrakcją.

Magdalena Gąsior:

Ło matko Łameryka!

Dominik Piróg:

W drzwiach powinien stać sztygar, co wpuszcza po 50 osób.

Bartek Pe:

Doskonały przykład dokąd zmierza świat. Korowód ludzi czeka na otwarcie budy ze śmieciowym żarciem i robi się z tego wydarzenie. Tam rodzice z dziećmi, którzy dają im taki przykład od najmłodszych lat. Później płacz, że mamy otyłą młodzież. Smutne niestety, ale prawdziwe.

Grzegorz Kowal:

Czy w lokalnej prasie pojawiły się instrukcje, jak należy składać zamówienia w automatach samoobsługowych, pytam, bo pamiętam, kiedy kilka lat temu w Łęcznej powstało pierwsze rondo, to na pierwszej stronie była informacja, jak z niego korzystać...

Iza Góra:

Jest tyle dobrego jedzenia w Łęcznej - pierogi, zupy, drugie dania, włoska kuchnia, nawet sushi, a ludzie idą na śmieciowe jedzenie...

Marcin Kozłowski:

No nie spodziewałem się, że w XXI wieku McDonald's będzie dla ludzi taką atrakcją, żeby stać w kolejce na otwarcie. Toż to siok.

Krzysztof Prochniak: Brawo Panie Burmistrzu! A Malkontenci byli i są...

Andrzej Jaworski:

Ludzie ze wsi i małych miasteczek są tego spragnieni! Od lat jeżdżą do Mc w niedzielę z rodzinami tam. Ludzie w mieście mają to na co dzień. Wieś nie ma, więc należy ich zrozumieć. A super kokosy robią właściciele tracków. Jak się zjadą na prowincję, to ludzie się rzucają! Pomimo tego, że ceny tam są 2-, 3-krotnie wyższe niż w du-

żym mieście, to i tak kupują. Dziś to tak wygląda.

Radosław Marcin Malek:

Każdy je, na co ma ochotę. Mc jak Mc, jedni lubią, a drudzy nie i po co taką aferę robić? A wy co jecie i gdzie się stołujecie? Wszyscy dużo piszą, jakie to ohydne jedzenie, ale popatrzcie, co sami kupujecie, ile konserwantów jest we wszystkim, w kurczakach karmionych granulowaną mączką kostną, pompowana wędlina, kebaby, pizza etc. Teraz już nic nie jest zdrowe, nawet woda. A tu taki atak na Mc.

Marcin Szatan:

W latach 80. moja św. pamięci Mama otwierała pralnię w Łęcznej, to też była do niej kolejka.

oprac. KK

R E K L A M A

**ŁĘCZYŃSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA**
Czyszczenie, Przekłady Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady
kominowe ceramiczne, nierdzewne,
stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty
ponad dachem.
Kminy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

Maja Klajda: Łęczna jest bardzo mocno w moim sercu



Konferencja prasowa w starostwie. Od lewej: przewodniczący Rady Powiatu Teodor Kosiarski, producent Miss Polonia 2024 Igor Włodarczyk, Miss Polonia 2024 Maja Klajda, starosta Daniel Słowik, wicestarosta Michał Woźniak, burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski



Maja Klajda otrzymała kwiaty od starosty Daniela Słowika...

Miss Polonia 2024 chce zostać ambasadorką naszego miasta i powiatu. A już niedługo będzie nas reprezentowała na arenie międzynarodowej.

Przypomnijmy, że po 25 latach korona Miss Polonia wróciła na Lubelszczyznę. Jury finału było jednogłośnie – laureatką tegorocznego konkursu została Maja Klajda z Łęcznej.

Chociaż 21-latką na co dzień studiuję psychologię na Uniwersytecie Warszawskim, to często wraca w rodzinne strony, gdzie odwiedza rodziców i dziadków, a także kibicuje swojemu ukochanemu klubowi.

Miłość do piłki nożnej to już tradycja w rodzinie Mai. Jej tata Mariusz Klajda był piłkarzem Górnika Łęczna, a nasza Miss chciałaby w przyszłości zajmować się psychologią sportową.

W ostatnią sobotę (27 lipca) na pierwszym domowym meczu Górnika w Betclie I Lidze Maja Klajda otrzymała zielono-czarną koszulkę ze swoim imieniem i nazwiskiem.

A w poniedziałek 29 lipca pojawiła się w Starostwie Powiatowym w Łęcznej, by rozmawiać z władzami powiatu i miasta o możliwościach współpracy.

Będzie nas reprezentowała na Miss World

Starosta Daniel Słowik na konferencji prasowej z udziałem Miss Polonia 2024 pod-

kreślił, że Maja Klajda już teraz rozstawia Łęczną i nasz powiat.

- Wpadliśmy na taki pomysł, żeby podjąć wspólne działania razem z samorządowcami miasta, by pani Maja jeszcze bardziej rozślawiała naszą ziemię łęczyńską i nie tylko samego faktu, że stąd pochodzi – mówił starosta.

Jak podkreślił Igor Włodarczyk, producent konkursu Miss Polonia, laureatki tego konkursu są idealnymi ambasadorkami to promocji swoich rodzinnych stron. - Nie tylko w Polsce, ale i za granicą, ponieważ Maja będzie również reprezentowała Polskę także na arenie międzynarodowej, między innymi w konkursie Miss World, najbardziej prestiżowym światowym konkursie – powiedział Igor Włodarczyk.

Przypomniał też, że Miss Polonia jest najstarszym konkursem piękności w Polsce, a nazwę wymyślił Tadeusz Boy-Zeleński. Igor Włodarczyk poinformował, że z okazji 95-lecia konkursu powstała Fundacja Miss Polonia, która angażuje się w działania społeczne i charytatywne.

Szczegóły współpracy między Mają Klajdą a starostwem i ratuszem dopiero będą dogadane, ale Igor Włodarczyk na podstawie doświadczeń z poprzednich lat mówił, jak to zwykle wygląda: - Może być to związane chociażby z udziałem w jakichś nagraniach spotów reklamowych czy sesjach zdjęciowych. Miss Polonia może też aktywnie uczestniczyć w wydarzeniach na terenie powiatu czy gminy.

- Również na arenie międzynarodowej jest możliwość pokazania Łęcznej i powiatu

„Można pochodzić z małej miejscowości, jaką jest Łęczna, niekoniecznie z Warszawy z Wrocławia czy z Krakowa i osiągnąć ogromny sukces”

poprzez herb, logo i działania niestandardowe – dodał.

„Jestem bardzo dużą fanką Górnika Łęczna i samej Łęcznej”

Na konferencji prasowej Maja Klajda podkreślała związki z naszym miastem.

- Nie ukrywam, że Łęczna jest bardzo mocno w moim sercu. Tutaj też jest mój dom rodzinny i moich dziadków. Tutaj się wychowałam, więc jestem bardzo związana z tym miastem. Cieszę się, że taką współpracę uda nam się nawiązać. Jestem bardzo dużą fanką Górnika Łęczna i samej Łęcznej – mówiła laureatka konkursu.

Maja Klajda podkreślała też, że jako Miss Polonia 2024 chce promować profilaktykę zdrowia psychicznego wśród dzieci i młodzieży.

- To jest temat mi bardzo bliski, ponieważ ja już od czasów przygotowań do konkursu Miss Polonia spotykam się regularnie z młodzieżą i dziećmi w lubelskiej fundacji Strefa Dorastania. Tam spędzam z nimi czas na zabawach czy na świeżym powietrzu, ale również dzieci bardzo ufają nam jako wolontariuszom, więc też zwierają się z własnych problemów – mówiła Maja.

- Siedziba fundacji jest w samym centrum jednej z dzielnic Lublina to miej-

sce, do którego też przychodzą rodzice dzieci i to będzie mój główny cel, żeby pokazać profilaktykę zdrowia psychicznego poprzez odczarowanie gabinetów psychologicznych, także w szkołach. Żeby to było miejsce takiego dużego zaufania, by to nie było coś takiego dziwnego, że ktoś tam chodzi – dodała.

I zdradziła, że będzie też prowadziła warsztaty w szkołach.

Gratulacje od burmistrza

Zdobytego tytułu Mai gratulował również burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski. - To naprawdę powód dla do dumy dla nas mieszkańców Łęcznej. Maja nigdy nie wypiera się i wszędzie w swoich publicznych wystąpieniach podkreśla, że jest z Łęcznej – podkreślił burmistrz.

- To jest ogromna promocja naszej miejscowości. To jest ogromnie ważne również dla innych mieszkańców, szczególnie młodych. Bo sukces pani Mai pokazuje, że pochodzenie nie jest najważniejsze. Można pochodzić z małej miejscowości, jaką jest Łęczna, niekoniecznie z Warszawy z Wrocławia czy z Krakowa i osiągnąć ogromny sukces. Ważna jest determinacja i chęć dążenia realizacji marzeń – dodał Leszek Włodarski.



... i burmistrza Leszka Włodarskiego, który mówił, że teraz Łęczna jest słynna nie tylko dzięki pobliskiej kopalni i Górnika, bo dodatkowo nasze miasto rozślawia Maja jako Miss Polonia 2024



Na koniec spotkania Maja rozdawała autografy, m.in. dla córek i wnuczek samorządowców

Głos na konferencji zabrał także przewodniczący Rady Powiatu Łęczyńskiego, Teodor Kosiarski.

„Wyznaczyła poziom dla naszych piłkarzy”

- Dzisiaj mam podwójną satysfakcję, bo jeszcze Mai nie było na świecie, kiedy znałem jej przyszłych rodziców i dzisiaj zainteresowania Mai to jest pokłosie tego, że tata na przełomie lat 80. i 90. piłkarzem Górnika Łęczna, kiedy ja byłem w zarządzie klubu. Mama, jeszcze nie bę-

dąc mężatką, przychodziła już na mecze, więc ten duch sportowy od rodziców Maję przejęła – wspominał Teodor Kosiarski.

- Też pozwoliłem sobie żartować, że Maja dzisiaj wyznaczyła poziom dla naszych piłkarzy Górnika Łęczna i sądzę, że w przyszłym roku na wiosnę będziemy mieli okazję wręczać medale Mistrza Polski dla dziewczyn Górnika – dodał.

Wywiad z Mają Klajdą na stronie...

Kamil Kulig

Starsze małżeństwo z gminy Michów straciło dobytek w pożarze. Zrzutka na pomoc dla właścicieli spalonego budynku

Starsi ludzie stracili garaż, samochód, wiele narzędzi i sprzętów, które były niezbędne do codziennego funkcjonowania i pracy przy gospodarstwie. Ich bliscy uruchomili zbiórkę pieniędzy w Internecie.

Pożar wybuchł w niedzielę, 28 lipca w Rawie w gminie Michów.

- Zgłoszenie wpłynęło o godz. 12.57. Palił się dach budynku gospodarczego, na którym była instalacja fotowoltaiczna. W chwili przybycia zastępów JRG z Lubartowa pożarem był objęty cały budynek gospodarczy, murowany, kryty blachą. W środku znajdował się VW Touran. Płonęło całe wnętrze budynku i więźba dachowa wykonana z drewna. Budynek przylegał do stodoły, było zagrożenie, że pożar się rozprzestrzeni. Na miejscu działały już zastępy OSP Michów i OSP Elżbietów - informuje dyżurny KP PSP Lubartów. Strażacy gasili płonący budynek wodą, jednocześnie kierowali wodę na stodołę, żeby uchronić ją przed zapaleniem się. Przedmioty znajdujące się wewnątrz płonącego budynku wyносzone były na zewnątrz i przelewane wodą, ze stodoły wyносzone było siano, które było narażone na zapalenie. Wodę do gaszenia pożaru dostarczała cysterna OSP Kamionka. Ogółem w akcji uczestniczyło dziewięć zastępów straży pożarnej - OSP z gmin Michów, Jeziorzany, Kamionka, Firlej oraz JRG Lubartów.

- Sąsiad jako pierwszy zauważył, że palą się panele na dachu. Zawiadomił straż pożarną. Przyjechała bardzo szybko, akcja przebiegła bardzo sprawnie - mówi Lidia Sępień synowa właścicieli spalonego



Straż pożarna zareagowała bardzo szybko na zgłoszenie o pożarze



W spalonym garażu spłonął m.in. VW Touran

budynku. To ona zorganizowała internetową zbiórkę pieniędzy na pomoc dla nich.

- W wyniku pożaru stracili nie tylko miejsce do przechowywania rzeczy, samochód, ale również wiele narzędzi i sprzętów, które były niezbędne do codziennego funkcjonowania i pracy przy go-

spodarstwie. Każda forma wsparcia - finansowa, rzeczowa czy nawet moralna - będzie dla nich ogromnie cenna i pomoże odbudować budynek - napisano w opisie zbiórki. Straty oceniane są na około 100 tys. zł. Taka jest też kwota, jaką organizatorzy zbiórki chcą zebrać.

Marcin Kusyk

Ty też możesz pomóc!

Na stronie internetowej zrzutka.pl założona została zbiórka na pomoc dla pani Iwony i jej rodziny. Wystarczy wpisać na stronie tytuł „Pomoc po pożarze”

Balkon w bloku stanął w płomieniach. Nocny pożar w Łęcznej

ŁĘCZNA: W nocy doszło do pożaru na balkonie jednego z łączyńskich mieszkań.

Informację o pożarze w jednym z balkonów w Łęcznej odebrał łączyński dyżurny w piątek (2 sierpnia) w nocy.

- O niebezpiecznej sytuacji zaalarmował mieszkaniec bloku, w którym doszło do pożaru. Na miejsce zostali zadysponowani łączyńscy policjanci oraz trzy zastępy straży pożarnej, którzy wzięli udział w akcji gaśniczej - informuje aspirant Izabela Zięba z KPP w Łęcznej. - Ze względu na to, że nikt nie otwierał drzwi do mieszkania, służby ratunkowe

podjęły decyzję o siłowym otwarciu drzwi, aby upewnić się, że nie ma tam żadnych osób lub zwierząt potrzebujących pomocy.

Nikt nie ucierpiał w zdarzeniu. - Jak się okazało, właściciel mieszkania znajdował się poza domem i był zaskoczony całym zajściem. Oświadczył, że przed wyjściem z domu palił papierosa na balkonie, który prawdopodobnie przyczynił się do zaprószenia ognia w obrębie łatwopalnych rzeczy znajdujących się na balkonie - dodaje aspirant Izabela Zięba.

Łęczyńscy policjanci ustalają szczegółowe przyczyny pożaru.

Joanna Niecko



Co, gdzie, kiedy? LUBARTÓW

SIERPIEŃ
6
WT.

Spotkanie ws. niewłaściwego funkcjonowania systemu odprowadzania ścieków, OSP Michów

SIERPIEŃ
8
OD CZW.

Ethno Polana, festiwal promujący etniczną tradycję, Krupy gm. Michów, wydarzenie biletowane

SIERPIEŃ
11
DO NIEDZ.



SIERPIEŃ
10
SOB.

Kino Letnie „Shrek”, boisko przy ul. Centralnej w Niemcach

SIERPIEŃ
11
NIEDZ.

Piknik Trzeźwościowy, Tereny Zielone MOSiR w Lubartowie

SIERPIEŃ
11
NIEDZ.

Dożynki Gminno-Parafialne w Michowie



Co, gdzie, kiedy? POW. ŁĘCZYŃSKI

SIERPIEŃ
10
SOB.

Akcja poboru krwi Rogóźno 21

SIERPIEŃ
10
SOB.

Dni Gminy Cyców

SIERPIEŃ
10
SOB.

„Ukwiecone Lato”, degustacja potraw, obowiązuje strój we wzory kwiatowe, OSP Brzeziny

REKLAMA

dentim
uśmiech staje się piękny

www.gabinety-dentim.pl

**chirurgia,
implanty,
pantomogram,
medycyna estetyczna**

Serniki 76 • tel. 793 733 824

Tłumy na otwarciu restauracji McDonald's w Łęcznej



Przed otwarciem w kolejce stało ponad 100 osób



Przecięcie wstęgi. Od lewej: franczyzobiorca McDonald's Robert Grzyb, wicestarosta Michał Woźniak, burmistrz Leszek Włodarski

Chociaż nowa restauracja została otwarta dla klientów o godzinie jedenastej, to niektórzy czekali tu już od samego rana. Pierwsi klienci weszli, a właściwie wbiegli do restauracji McDonald's w Łęcznej o godzinie jedenastej.

Kilkanaście minut później przy zewnętrznym stoliku trzech młodych chłopców (na oko końcówka podstawówki) zjadało się już burgerami.

- Bardzo fajnie, tylko szkoda, że tyle ludzi. Czekaliśmy tu od szóstej rano, bo lubię takie jedzenie – zdradził nam Paweł, który był na początku kolejki osób czekających na otwarcie restauracji McDonald's w Łęcznej. A za nim stało ponad 100 osób.

- Będziemy tu często przychodzić, bo można szybko zjeść – dodał jego kolega Kuba.

Obok przy pustym stoliku na zewnątrz spotkaliśmy dwie starsze panie. - Jesteśmy z wnukami, są już w środku, poszli już zamówić dla siebie zestaw z zabawkami. Trochę czekaliśmy, bo przyszliśmy po dziesiątej – mówiły.

W dniu otwarcia klienci otrzymali gratis puszkę 330 ml coca-coli zero do każdego McZestawu, w tym powiększonego.

W środku łęczyńskiego McDonalda jest duży tablet z grami dla dzieci, a za jedzeniem można płacić także monetami w gotówkomatami.

Praca dla 45 osób

Jeszcze przed wejściem pierwszym klientów odbyło się oficjalne otwarcie i poświęcenie nowej restauracji.

- Od pierwszego dnia, od kiedy jesteśmy w Łęcznej, czujemy bardzo pozytywny klimat i naprawdę pozytywne emocje



Restauracja w kilka minut wypełniła się po same brzegi



Pierwsze zamówienia w łęczyńskiej restauracji McDonald's złożyli m.in. wicestarosta Michał Woźniak i burmistrz Leszek Włodarski (z prawej), który wybrał zestaw McRoyal

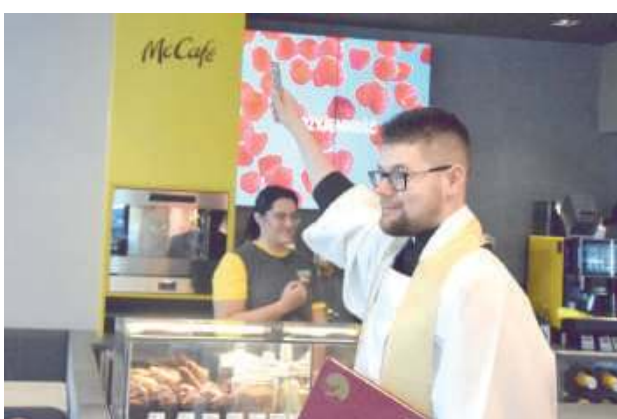
dotyczące naszej inwestycji. Jest to ważne, bo kiedy jest się oczekiwanym inwestorem, wtedy nasza praca jest dużo łatwiejsza i przyjemniejsza – mówił na otwarciu Robert Grzyb, franczyzobiorca McDonald's w Łęcznej, który prowadzi już bary szybkiej obsługi tej sieci w Lublinie, Chełmie, Zamościu i Hrubieszowie. Łęczyński McDonald's jest 555. restauracją amerykańskiej sieci w Polsce (20. w Lubelskiem).

- W Łęcznej zatrudniamy na początek 45 osób, oczywiście wszyscy są zatrudnieni na umowy o pracę, ze wszystkimi świadczeniami, to jest standard McDonald's – dodał Robert

Grzyb, który w czasie otwarcia przekazał na ręce Marleny Samborskiej, dyrektor Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej w Kijanach symboliczny czek na kwotę 7 tys. zł. Środki te zostaną wykorzystane na zagospodarowanie terenu wokół nowego domu dziecka w Witaniowie.

Miasto atrakcyjne do inwestowania

Na otwarciu obecny był burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski. - Na początku składałam wyrazy wdzięczności za to, że tak znana marka, jak McDonald's, zainteresowała się Łęczną, co wskazuje na to, że nasze miasto



Nową restaurację poświęcił ksiądz Jakub Szajner z Kościoła św. Józefa w Łęcznej



Franczyzobiorca McDonald's w Łęcznej wręczył symboliczny czek Marlenie Samborskiej, dyrektorce Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej w Kijanach

jest atrakcyjne do inwestowania – podkreślił burmistrz.

Warto podkreślić, że dla miasta nowa restauracja to znaczny wpływ z podatku od nieruchomości.

Za przekazanie środków na rzecz placówki w Kijanach dziękował z kolei wicestarosta Michał Woźniak.

- Wszyscy pamiętamy, że ta działka przez większość czasu była niewykorzystana, a jedynie trzy razy do roku przyjeżdżał tutaj cyrk. Teraz powstała piękna restauracja, ale też my jako władze powiatu jesteśmy pewni, że dzięki niej zmniejszy się wskaźnik bezrobocia – powiedział wicestarosta.

Dali za działkę ponad 8 mln zł

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku amerykańska sieć wygrała przetarg na sprzedaż dużej części tzw. placu cyrkowego w Łęcznej. Za teren o powierzchni 1.0894 ha, na zbiegu ulic Chełmskiej i Staszica gigant fast food zapłacił 8,2 mln zł.

W błyskawicznym tempie, bo w ciągu 3,5 miesiąca od podstaw zbudowano tu bar szybkiej obsługi z McDrive dla podróżnych (w Łęcznej są dwa okienka do przyjmowania zamówień z auta) i wjazd od ulicy Staszica. Powstała także charakterystyczna dla tej sieci zjeżdżalnia dla dzieci.



Robert Grzyb
franczyzobiorca
McDonald's

CHCEMY BYĆ DOBRZYMI SĄSIADAMI

Jestem dzisiaj bardzo pozytywnie zaskoczony liczbą młodych ludzi, którzy od samego rana oczekują na otwarcie naszej restauracji. To absolutnie fantastyczna sprawa! Uważam, że Łęczna to świetne miasto na restaurację McDonald's. Co ważne, widzimy tutaj bardzo przyjazny klimat; nasza restauracja była po prostu długo wyczekiwana. Cieszymy się, że mogliśmy wyjść naprzeciw tym oczekiwaniom nie tylko dlatego, że to miejsce, w którym można nie tylko dobrze, smacznie i szybko zjeść, ale również dlatego, że można u nas spędzić miło czas z rodziną czy znajomymi. Dodam, że łęczyńska restauracja posiada jeden z najnowocześniejszych wystrojów w Polsce. Postawiliśmy na jasne, nowoczesne wzornictwo - przyjazne i energiczne. Jednocześnie uważam, że bycie franczyzobiorcą McDonald's to nie tylko bycie przedsiębiorcą, ale również dobrym sąsiadem, który w miarę posiadanych możliwości po wspiera to społeczność lokalną.

To powód, dla którego zdecydowaliśmy przekazać środki na rzecz Ośrodka Opiekuńczo-Wychowawczego w Kijanach, Dom nr 1 w Witaniowie. Zostaną wykorzystane na sprzęt do utrzymania zieleni, jak i odśnieżania, dzięki któremu teren na zewnątrz domu będzie piękny o każdej porze roku. Cieszymy się, że jesteśmy w tym wyjątkowym mieście.

McDonald's w naszym mieście będzie otwarty w godz. 7 - 1.

Kamil Kulig

Ograniczą produkcję worków zapachowych? Starosta chce tego od firmy Stella Pack

Starosta lubartowski wzywa firmę Stella Pack S.A. do niezwłocznego ograniczenia zakresu produkcji worków z najbardziej uciążliwym dodatkiem zapachowym. WIOŚ zaleca ograniczenie emisji hałasu. Na pytanie Wspólnoty, jak firma odniesie się do zaleceń pokontrolnych - nie ma odpowiedzi.

Stella Pack S.A. to jeden z największych w Polsce producentów worków na śmieci, środków czystości. Jeden z zakładów firmy znajduje się w Lubartowie przy ul. Krańcowej. Jest ważnym pracodawcą dla mieszkańców Lubartowa. Ci mieszkający w sąsiedztwie firmy - skarżą się na uciążliwość, na zapach i hałas emitowany przez zakład. Zwracali się do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Lublinie z prośbami o przeprowadzenie kontroli w firmie. Odbyły się one trzykrotnie: we wrześniu 2023 r., w lutym 2024 r. i w maju oraz czerwcu 2024 r.

Radny pisze do starosty
W sprawie uciążliwości zakładu postanowił interweniować radny miejski, Krzysztof Sroka. Ma już doświadczenie w podobnych sprawach, jest członkiem komitetu sprzeciwiającego się budowie przetwórcy odpadów, jaką chce stawiać w Annoborze Kolonii szwedzka firma Stena Recycling sp. z o.o. Radny Sroka wystosował pismo do starosty lubartowskiego, w którym opisuje m.in. wyniki przeprowadzonych przez WIOŚ kontroli.

- Za każdym razem inspektorzy stwierdzili emisję gazów zapachowych, które przenikają wraz z kierunkiem wiatru poza teren zakładu - pisze radny, powołując się na kontrole WIOŚ. - W czasie kiedy kierunek wiatru jest południowo - wschodni do południowo - zachodniego, chmura substancji zapachowych przemieszcza się na odległość ponad 1000 m, obejmując ulice Krańcową i przyległe, Powstańców Warszawy, centrum handlowe Kaufland, czasem miejscowość Łucka. Największe stężenie gazów występuje w pobliżu zakładu. Wielkość skali tego stężenia nie jest znana, ponieważ nikt go nie badał - opisuje radny zasięg zapachu.

Zalecenia i kara od WIOŚ

Zwraca uwagę także na hałas emitowany przez zakład.
- Podczas ostatniej kontroli stwierdzono przekroczenie norm hałasu, który jest dodatkowo uciążliwy dla mieszkańców zamieszkanych najbliższej - pisze Krzysztof Sroka.
Jak dowiedzieliśmy się w WIOŚ, podczas tej kontroli stwierdzono hałas o sile 57,1 decybeli zamiast dopuszczalnych 45.
- Wydano zarządzenie pokontrolne zobowiązujące Prezesa Zarządu Spółki do zastosowania odpowiednich środków technicznych bądź organizacyjnych ograniczających emisję hałasu i przeciwdziałających jego przenikaniu z terenu Zakładu. Termin realizacji zarządzenia pokontrolnego wyznaczono na dzień 31

Inspektorzy stwierdzili emisję gazów zapachowych, które przenikają wraz z kierunkiem wiatru poza teren zakładu

lipca 2024 r. Poza tym decyzją Lubelskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska w Lublinie z dnia 1 lipca 2024 r. wymierzono Stella Pack S.A. karę biegnącą w wysokości 544,86 zł/dobę - informuje WIOŚ w piśmie skierowanym do jednego z mieszkańców okolicznych ulic, którzy wnioskowali o kontrole.
Jak dowiedzieliśmy się w WIOŚ, do 1 sierpnia nie wpłynęła żadna informacja od firmy o wykonaniu zaleceń pokontrolnych. Nie było też informacji o zapłacie kary ani o tym, czy spółka odwołała się od tej decyzji WIOŚ.
Więcej wiedzy zdaje się posiadać radny Krzysztof Sroka.
- Podczas kontroli z WIOŚ w trybie przyspieszonym ustawiono przed budynkiem produkcyjnym ekran z paneli, czyli parawan wielkości podobnej jak drzwi, który można w przypadku potrzeby załadunku towaru łatwo przesunąć. W zamierzeniu spółki ma to być bariera dźwiękoszczelna. Ponadto zamówiono nowe drzwi dźwiękoszczelne, aby mniej hałasu wydobywało się na zewnątrz. Według opinii mieszkańców ważne jest, aby drzwi i okna zawsze były zamknięte, a produkcja była w pomieszczeniu hermetycznym odpowiednio wentylowa-

nym. Zainstalowano urządzenie chłodzące Breezair w celu zmniejszenia temperatury na hali produkcyjnej - pisze w piśmie do starosty. Zaznacza, że te rozwiązania nie zadowalają mieszkańców sąsiadujących z zakładem ulic.

Interwencja starosty

Starosta Jan Sławecki reaguje na pisma od mieszkańców i 23 lipca wydał decyzję wzywającą Stella Pack S.A.:
- O niezwłoczne podjęcie i wykonanie działań technicznych mających na celu dotrzymanie warunków emisji określonych: w dotychczasowym pozwoleniu Starosty Lubartowskiego z 2021 r., na wprowadzanie gazów lub pyłów do powietrza z instalacji eksploatowanych przez STELLA PACK S.A. w Lubartowie, przy ul. Krańcowa 67, jak również we wniosku z 2024 r., o zmianę przedmiotowego pozwolenia, do czasu wykonania skutecznych działań technicznych mających na celu dotrzymanie warunków emisji i ograniczenia uciążliwości zapachowych w sąsiedztwie instalacji - do niezwłocznego ograniczenia zakresu produkcji worków z najbardziej uciążliwym dodatkiem zapachowym.
Jak firma odnosi się do zaleceń WIOŚ i nałożonej przez inspektora kary? Wysłaliśmy takie pytania do prezesa Zarządu spółki 24 lipca. Do oddania numeru do druku odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Marcin Kusyk

Napadł na 19-latkę. Uderzył go w głowę i chciał okraść

ŁĘCZNA: Za usiłowanie rozbójcu odpowie 21-latek, który napadł na 19-latkę. Uderzył go w głowę, po czym chciał ukraść papierosa elektrycznego.

W niedzielę (28 lipca) w Łęcznej do idącego chodnikiem 19-latek podszedł mężczyzna.
- Głową uderzył w głowę pokrzywdzonego i próbował wyrwać mu z ręki papierosa elektrycznego. Na szczęście 19-latek zdołał uciec i o zdarzeniu powiadomił policjantów. Funkcjonariusze tuż po otrzymanym zgłoszeniu rozpoczęli poszukiwania za sprawcą tego zdarzenia. W jednym z punktów gastronomicznych



Pokrzywdzony zdołał uciec

na terenie Łęcznej zauważyli siedzącego przy stoliku opisywanego mężczyznę. Natychmiast go zatrzymali i przewieźli do łęczyńskiej komendy - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.
Okazał się nim 21-letni mieszkaniec powiatu łęczyńskiego. Miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.
We wtorek (30 lipca) został doprowadzony do prokuratury. Usłyszał zarzut usiłowania rozbójcu. Trafił pod dozór policji, zakaz kontaktowania i zbliżania się do pokrzywdzonego.
Za popełnione przestępstwo grozi mu kara od 2 do 15 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Będzie konkurs wieńców dożynkowych w Ostrówku

Za udział w konkursie wieńców dożynkowych będą przyznane nagrody pieniężne.

Konkurs wieńców dożynkowych jest co roku elementem dożynek gminnych w Ostrówku. Zgłoszenia wieńców wraz z opisem przyjmowane do 16 sierpnia w Urzędzie Gminy.
Reprezentacja wsi, organizacji, stowarzyszenia, przywożą wieńce do Kościoła pw. Matki Boskiej Częstochowskiej

w Ostrówku, po Mszy Świętej wieńce jest niesiony lub wieszony przez reprezentację w koro-wodzie dożynkowym z Kościoła na Plac przy Szkole Podstawowej - napisano w regulaminie konkursu. Dożynki odbędą się w niedzielę, 25 sierpnia.
Organizatorzy przewidują nagrody pieniężne w wysokości:
I miejsce - 800 zł
II miejsce - 700 zł
III miejsce - 600 zł
Udział - 500 zł

Marcin Kusyk

LUB

Strzelał do ludzi z pistoletu pneumatycznego

Pijany 20-latek z Puław groził śmiercią, zranił kobietę i mężczyznę. Usłyszał kilka zarzutów, m.in. usiłowania spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz gróźb karalnych wobec kilku osób.

Sceny niczym z filmu akcji rozegrały się w miniony weekend na jednym z puławskich osiedli. Ze zgłoszenia, jakie odebrał dyżurny miejscowej komendy, wynikało, że jakiś mężczyzna strzela w elewację i okna balkonowe bloków. W pewnym momencie zranił kobietę, a gdy jej bliscy podnieśli alarm, stał się agresywny i wulgarny.



20-latek będzie odpowiadał m.in. za kierowanie gróźb karalnych oraz usiłowania spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Grozi mu nawet 20 lat odsiadki

Chwilę później agresor zranił jednego z interweniujących mężczyzn. Policję wezwali świadkowie. - Patrol, który przyjechał na interwencję, zatrzymał mężczyznę. Okazał się nim 20-latek z Puław, który był już karany za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu. Był nietrzeźwy.

Badanie wykazało, że ma 1,6 promila alkoholu w organizmie. Trafił do policyjnego aresztu. Życiu osób, które ucierpiały w wyniku tego zdarzenia, nie zagraża niebezpieczeństwo - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Jak ustalili mundurowi, broń, z której strzelał 20-latek to pistolet pneumatyczny, na który nie jest potrzebne zezwolenie. - Policjanci dochodzeniowo - śledczy przesłuchali pokrzywdzonych i świadków oraz wykonali szereg innych czynności procesowych - dodaje kom. Rejn-Kozak. Funkcjonariusze skierowali do prokuratora wniosek o wszczęcie śledztwa i zastosowanie wobec 20-latka środka zapobiegawczego. Prokurator przychylił się do niego. Sąd aresztował go na miesiąc. Puławianin usłyszał kilka zarzutów.

- M.in. usiłowania spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, uszkodzenia ciała oraz gróźb karalnych wobec kilku osób. Grozi mu nawet 20 lat pozbawienia wolności - wylicza rzeczniczka puławskiej policji.

Marta Pietroni

Co tam zakaz. Wjechał na Rynek w Kazimierzu

I właśnie tym wzbudził zainteresowanie kazimierskich policjantów. Mieszkaniec Radomia jeździł po Kazimierzu samochodem, mając sądowy zakaz prowadzenia pojazdów. Nie dość, że wjechał pod zakaz, to poruszał się peugeotem bez aktualnych badań technicznych.

Sytuacja miała miejsce w weekend, kiedy w nadwiślańskim miasteczku odbywało się wiele wydarzeń, m.in. Festiwal Filmu i Sztuki „Dwa Brzegi”, a Rynek był wypełniony po brzegi. Ale to nie przeszkadzało 42-letniemu mieszkańcowi Radomia, by nie zastosować się do znaku B-1 „zakaz ruchu w obu kierunkach” oraz B-2 „zakaz wjazdu”.

Widząc jego poczynania, policjanci z kazimierskiego komisariatu policji postanowili zainterweniować. Podczas kontroli mężczyzna zaczął zachowywać się bardzo nerwowo. Okazało się, że 42-latek ma aktywny sądowy zakaz prowadzenia pojazdów. W dodatku peugeot, którym jechał, nie miał ważnych badań technicznych. - Za wykroczenia kierującego ukarano mandata, w sumie 1 000 zł, a jego konto zasilono aż 16 punktów karnych. Za brak aktualnego przeglądu policjanci zatrzymali dowód rejestracyjny. Natomiast za niestosowanie się do zakazu prowadzenia pojazdów radomianin odpowie przed sądem - mówi kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroni

Wpadli na kradzieży na budowie

Do kradzieży doszło pod koniec lipca. Z przyczepy ciężarowej skradziono sprzęt warty blisko 4 tys. zł. Wykrycia złodzieja lub złodziei podjęli się policjanci z posterunku w Nałęczowie. - Wymieniając się informacjami z kryminalnymi, funkcjonariusze ustalili, że dmuchawa została sprzedana w Puławach. Kryminalni odzyskali skradziony sprzęt i zatrzymali osoby, które podejrzewali o dokonanie

tego czynu - mówi kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Za kradzież stoją 19-latek i 32-latek z gminy Nałęczów. W ubiegłym tygodniu usłyszeli zarzuty kradzieży z włamaniem. - Za to przestępstwo kodeks karny przewiduje karę pozbawienia wolności do 10 lat - informuje kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Piąta linia instalacji kwasu azotowego w puławskich Azotach już jest. Teraz rozruch

Zakończyła się budowa V linii instalacji kwasu azotowego w Grupie Azoty Puławy. Teraz rozpoczął się rozruch, który zakończy się pod koniec roku. Inwestycja była realizowana w ramach większego projektu, wartego 695 mln zł. - Projekt ma na celu zwiększenie efektywności produkcji kwasu azotowego oraz poprawę ekonomiki wytwarzanych na jego bazie nawozów - mówi Monika Darnoby, rzecznik prasowy Grupy Azoty.



Nowa linia instalacji kwasu azotowego w Puławach jest już gotowa. Trwa rozruch, który zakończy się pod koniec roku

- Przed nami kluczowy etap rozruchów instalacji, jego zakończenie umożliwi komercyjny start inwestycji. To z kolei przełoży się na większą efektywność produkcji, również w kontekście pełnego wykorzystania mocy produkcyjnych linii granulacji mechanicznych. Przypomnę, że już ponad 10 lat temu powstała koncepcja stworzenia 6 linii granulacji mechanicznej na poziomie Grupy Azoty - w tym dwóch linii w Puławach, które niestety nadal nie pracują na

100 procent - mówi Wiceprezes Zarządu Grupy Azoty S.A. odpowiedzialny m.in. za obszar Agro, Prezes Zarządu Grupy Azoty Puławy Hubert Kamola.

V linia kwasu ma zdolność produkcyjną 1000 ton na dobę. Po jej uruchomieniu będzie możliwe zwiększenie zdolności produkcji kwasu azotowego i neutralizacji, a w konsekwencji wytwarzanie wysokiej jakości nawozów granulowanych (macro) dla nowoczesnych technologii nawożenia. Ale nie tylko. Jak

informuje producent nawozów, pozwoli także na płynne przeprowadzenie modernizacji istniejących linii kwasu azotowego (I, II, III, IV) oraz pełne dociążenie dwóch linii saletry granulowanej mechanicznie.

- Piąta linia kwasu będzie w pełni zintegrowana z instalacją neutralizacji o wydajności 1300 ton na dobę. Dzięki wykorzystaniu systemu EnviNOx®, czyli katalizacyjnej redukcji N2O i NOx możliwe będzie osiągnięcie niskich poziomów emisji oraz niskich

wskaźników zużycia głównych materiałów i surowców - dodaje rzeczniczka Grupy Azoty.

Dodatkowo rozbudowa produkcji kwasu azotowego pozwoli na poprawę efektywności produkcji poprzez zmniejszenie wskaźników zużycia amoniaku i energii elektrycznej. Nastąpi także pełna integracja produkcyjna z innymi instalacjami z wykorzystaniem pełnej infrastruktury oraz potencjału obecnych instalacji.

Marta Pietroni

PRZYCHODNIA

PKK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. **(81) 888 14 89**
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROÓB SERCA
I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

Oszukali urzędniczkę. Wyczyścili konto Środowiskowego Domu Samopomocy w Górze Puławskiej

Przestępcy podali się za pracowników banku. Sprawa trafiła najpierw na policję, a potem do prokuratury. W grę wchodzi spora kwota.

Publiczna kasa łupem oszustów

W ubiegłym tygodniu przestępcy zasadzili się na urzędniczkę z powiatu puławskiego, dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy w Górze Puławskiej, podległego puławskiemu starostwu. Działając według znanego schematu, wyprowadzili z konta placówki spore środki, wyczyścili też rachunek kobiety. Ta o wszystkim poinformowała organy ścigania i swoich przełożonych. - Do Komendy Powiatowej Policji w Puławach wpłynęło zgłoszenie od mieszkanki powiatu puławskiego o oszustwie internetowym, w wyniku którego utracone zostały środki należące do zgłaszającej oraz Powiatowego Środowiskowego Domu Samopomocy w Górze Puławskiej - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje:

- Materiały sprawy zostały przekazane do Prokuratury Rejonowej w Puławach celem wszczęcia śledztwa.

Jej słowa potwierdza Katarzyna Abramowicz-Piłat, zastępca Prokuratora Rejonowego w Puławach. Do puławskiej prokuratury wpłynęły trzy zawiadomienia w tej sprawie - od Starostwa Powiatowego w Puławach, które jest organem prowadzącym placówkę, od banku i samej zainteresowanej. - Chodzi o wyłudzenie o charakterze internetowo - bankowym. Prokuratura analizuje zawiadomienia pod kątem dalszego biegu sprawy. Będziemy decydować, czy będą to dwie, czy trzy odrębne sprawy - wyjaśnia prokurator Abramowicz-Piłat i zapewnia, że postępowanie w tej sprawie na pewno zostanie wszczęte. Na razie prokuratura nie udziela wielu informacji, nie chce mówić także o kwocie wyłudzenia. Oszczędnie informuje również o okolicznościach, w jakich doszło do oszustwa. Jak przekazuje, urzędniczka pracowała na laptopie i odbierała służbową pocztę. Wtedy zadzwonił telefon, a rozmówca przedstawił się jako przedstawiciel banku. Wymyślona przez niego historia doprowadziła do wypłacenia publicznych i prywatnych pieniędzy.

Starostwo reaguje i wyciąga wnioski

Jak podkreśla wicestarosta puławski Piotr Rzetelski mamy do czynienia z sytuacją preceden-

”



Piotr Rzetelski, wicestarosta puławski
Aby zapewnić ciągłość funkcjonowania przesunęliśmy 100 tys. zł z innej jednostki na konto ŚDS po to, aby wypłacić pensję i by ośrodek mógł bez problemu funkcjonować.

wą, jaka do tej pory nie wydarzyła się w historii miejscowego samorządu. Dyrektor ŚDS w Górze Puławskiej złożyła władzom powiatu obszernie wyjaśnienia co do przebiegu zdarzenia. - To pozwala nam sądzić, że nie było to przestępstwo w porozumieniu, a pani dyrektor była nieświadoma tego, co robi, nie było to zamierzone działanie. Po tym spotkaniu zawiadomiliśmy organy ścigania, bo chcemy mieć stuprocentową pewność, że to było działanie niezamierzone - tłumaczy. Władze powiatu musiały jednocześnie zdecydować, jak zapewnić środki finansowe, niezbędne do dalszego funkcjonowania ŚDS. Z konta placówki zniknęła bowiem m.in. dotacja od wojewody. W sumie wyprowadzono ok. 150 tys. zł. - Nie było to łatwe, bo są to pieniądze tzw. znaczone, są pewne procedury, na podstawie których takim placówkom te pieniądze są przekazywane. Nie ma obecnie opracowanych procedur, które mówiłyby, jak w takiej sytuacji się zachować. Konsultowaliśmy

się ze służbami wojewody - opowiada Piotr Rzetelski i dodaje:

- Aby zapewnić ciągłość funkcjonowania, przesunęliśmy 100 tys. zł z innej jednostki na konto ŚDS po to, aby wypłacić pensję i by ośrodek mógł bez problemu funkcjonować. Za chwilę wchodzi kolejna dotacja od wojewody, te pieniądze wpłyną i pozwolą na dalsze funkcjonowanie. Oprócz tego, że pracownicy otrzymają pensję trochę później, żadnej innej niedogodności nie ma. Zarząd powiatu upoważnił inną osobę do kierowania placówką na czas nieobecności dyrektora, która obecnie przebywa na zwolnieniu lekarskim. - Podchodzimy do tego ze zrozumieniem, to trudna sytuacja i pani dyrektor na razie nie może pełnić obowiązków - dodaje wicestarosta.

Aby zabezpieczyć się przed takimi zdarzeniami zapadła również decyzja o wprowadzeniu dwuosobowego potwierdzania wszystkich przelewów wychodzących z konta placówki. - Cały problem powstał przez to, że do



Kamil Kamola
Prezes Zarządu K2 Consulting Sp. z o.o.
Specjalista ds. cyberbezpieczeństwa

Niestety, incydenty związane z cyberatakami stają się coraz bardziej powszechne. Zgodnie z danymi Narodowego Banku Polskiego, w II i III kwartale 2021 roku cyberprzestępcy ukradli z polskich rachunków bankowych kwotę 64 miliony złotych, wykorzystując fałszywe przelewy. Większość firm reaguje na tego typu zdarzenia dopiero po ich wystąpieniu, wdrażając odpowiednie procedury bezpieczeństwa lub szkoląc personel, aby zwiększyć świadomość zagrożeń. Takie działania są kluczowe, aby skutecznie bronić się przed podobnymi atakami. W przypadku opisanym w artykule prawidłowym sposobem postępowania jest unikanie rozmów z bankiem na podstawie przychodzącego połączenia telefonicznego. Jeśli otrzymamy podejrzany telefon rzekomo od banku, powinniśmy natychmiast zakończyć połączenie, a następnie osobiście udać

się do placówki bankowej lub samodzielnie zadzwonić na oficjalną infolinię banku. Dopiero po pomyślnym przejściu procesu autoryzacji możemy potwierdzić, czy rzeczywiście istnieje problem z naszym rachunkiem, który wymaga naszej interwencji. Nigdy nie powinniśmy ufać przychodzącym połączeniom telefonicznym, nawet jeśli wydają się pochodzić z banku. Tego typu oszustwo, polegające na podszywaniu się pod numer telefonu banku, znane jest jako „spoofing” i jest obecnie bardzo popularne wśród cyberprzestępców. Ważne jest również, aby pamiętać, że pracownik banku nigdy nie poprosi nas o instalowanie jakiegokolwiek oprogramowania na naszych komputerach czy telefonach. Nie należy także udostępniać danych kart płatniczych, szczególnie kodu CVV, poprzez zdjęcia czy SMS-y. Osoby, które chcą zwiększyć swoją świadomość i wiedzę w zakresie bezpiecznego korzystania z bankowości internetowej, zapraszamy na nasze dedykowane szkolenia. Możliwość ich finansowania z dotacji unijnych czy krajowych czyni je bardziej dostępnymi dla wszystkich zainteresowanych.

tej pory była to jednoosobowa akceptacja dokonywana przez panią dyrektora lub przez księgową - tłumaczy wicestarosta Rzetelski i zapowiada szkolenia dla

pracowników w temacie bezpieczeństwa transakcji w internecie i metod oszustw dokonywanych tą drogą.

Marta Pietroni

Wpadł, bo sikał na ulicy. 29-latek poszukiwany był listem gończym

W jego białźnie policjanci znaleźli amfetaminę. Mężczyzna trafił do aresztu.

Mowa o mieszkańcu Gorzyc (woj. śląskie), którego zatrzymali policjanci w rejonie ul. Parkowej w Opolu Lubelskim. Było to w nocy z niedzieli na poniedziałek.

- Mundurowi, patrolując ulice miasta, zauważyli młodego mężczyznę załatwiającego swoją potrzebę fizjologiczną na ulicy - relacjonuje kom. Sabina Piłat-Kozieł z opolskiej policji.

Mężczyzna próbował wprowadzić w błąd policjantów, nie podając swoich prawdziwych danych.

Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że 29-latek jest poszukiwany m.in. listem gończym w zwią-



Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu, a stąd do zakładu karnego

ku z tym, że skazany został na odbycie kary pozbawienia wolności.

- Dodatkowo w białźnie mężczyzny policjanci ujawnili środki odurzające w postaci amfetaminy - dodaje.

Mieszkaniec Gorzyc trafił do policyjnego aresztu. A w poniedziałek prosto za kratki. Zanim trafił do zakładu karnego, usły-

szął zarzut posiadania środków odurzających. I z tego będzie tłumaczył się przed sądem.

- 29-latek odpowie jeszcze za naruszenie przepisów porządkowych oraz wprowadzenie funkcjonariuszy w błąd co do swojej tożsamości - zapowiada kom. Piłat-Kozieł.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Poszli za szopę i znaleźli to, czego szukali. W chaszczach uprawiał konopie indyjskie. Usłyszał zarzuty

GM. OPOLE LUBELSKIE:
Za posiadanie i uprawę narkotyków odpowie przed sądem 26-latek z gminy Opole Lubelskie.

We wtorek po południu opolscy kryminalni złożyli niezapowiedzianą wizytę mężczyźnie. Przeszukali całą posesję, którą zamieszkiwał. Pomieszczenia mieszkalne, budynki gospodarcze oraz teren wokół nich. Mieli cynk, że 26-latek para się uprawą konopi indyjskich.

Informacje okazały się prawdziwe. Policjanci długo nie musieli szukać.

- Za budynkiem gospodarczym wśród zarośli, jeżyn i winogronu, w doniczkach były dwa krzewy konopi w różnych fazach wzrostu - informuje kom. Sabina Piłat-Ko-



Dwie doniczki z rosnącymi w nich konopiami ukryte były w chaszczach, za szopą

zieli z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Ale nie tylko konopie znaleźli kryminalni u 26-letniego mieszkańca gminy Opole Lubelskie. Podczas przeszukania domu natrafili na woreczki strunowe. W jednym znajdowało się około czterech gramów suszu marihuany,

”



kom. Sabina Piłat-Kozieł,
KPP w Opolu Lubelskim

- Za budynkiem gospodarczym wśród zarośli, jeżyn i winogronu, w doniczkach były dwa krzewy konopi w różnych fazach wzrostu

a w drugim niecałe dwa gramy amfetaminy.

Mężczyzna został zatrzymany. Trafił do policyjnego aresztu. W środę policjanci przedstawili mu zarzuty posiadania i uprawy narkotyków. Mieszkańcowi gminy Opole Lubelskie grozi do trzech lat więzienia.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

Śmierć poniosły aktorki poniatowskiego teatru

Dwaj kierowcy oskarżeni o spowodowanie wypadku w Chodlu

POWIAT OPOLSKI:

Po trwającym rok śledztwie prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia w sprawie tragicznego w skutkach wypadku, w którym zginęły trzy kobiety.

Mija już rok od tej tragedii, która odbiła się głośnym echem w całej Polsce. Dokładnie 14 sierpnia 2023 roku na feralnym skrzyżowaniu w Chodlu zginęły trzy kobiety, mieszkanki Poniatowej. Jechały do Chodla na pogrzeb. Zginęły kilometr od cmentarza.

W lipcu prokuratorskie śledztwo zostało zakończone aktem oskarżenia. Trafił on do Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim 11 lipca.

- Akt oskarżenia został skierowany wobec dwóch osób, kierowców pojazdów biorących udział w wypadku. Obaj mają porównywalny stopień winy – mówi Tomasz Lewtak pełniący obowiązki zastępcy prokuratora rejonowego w Opolu Lubelskim.

Na ławie oskarżonych zasiadą 78-letni kierowca opła, który tamtego dnia wioził kobiety na pogrzeb. Trzy z nich,



W wyniku zderzenia śmierć poniosły na miejscu trzy kobiety siedzące na tylnym siedzeniu opła. Przeżyły trzy osoby - kierowca opła i siedząca obok niego pasażerka oraz 23-latek z bmw

siedzące na tylnym siedzeniu, niezapięte pasami, poniosły śmierć na miejscu, czwarta - siedząca obok kierowcy - przeżyła. 78-latek wyjechał z drogi podporządkowanej i wymusił pierwszeństwo na kierującym bmw.

On też zasiadzie na ławie oskarżonych. Jest to 24-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie, który jechał drogą wojewódzką z Lublina w kierunku Opola Lubelskiego. Jak ustalili śledczy, jechała zdecydowanie za szybko. W rejonie skrzyżowania obowiązuje ograniczenie prędkości do 70 km/h.

- Kierowcy pojazdów biorących udział w wypadku zostali oskarżeni o czyn z art. 177 par. 2 Kodeksu karnego po-

legające na naruszeniu zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym, skutkujące zderzeniem pojazdów w rejonie skrzyżowania, w następstwie czego obrażeń ciała doznały cztery osoby, w tym trzy osoby poniosły śmierć – mówi prokurator Lewtak.

W prowadzonym postępowaniu śledczy oceniają prawidłowości zachowania wszystkich uczestników wypadku, prędkości, z jaką poruszali się kierujący, jak również stan techniczny samochodów biorących udział w wypadku.

Ofiary wypadku były aktorkami amatorskiego teatru „Fajna Ferajna” działającego w Poniatowej i studentkami miejscowego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

O tragedii w Chodlu mówiła cała Polska. Miała ona swój podwójny wymiar za sprawą źle zidentyfikowanych zwłok. Pomyłone zostały ciała dwóch ofiar, które pochowano w nie swoich grobach. Odkryła to córka jednej ze zmarłych kobiet. Konieczna była ekshumacja. A w związku z zaistniałą pomyłką wszczęte zostało kolejne śledztwo. Stało się to po zawiadomieniu złożonym przez rodzinę.

Postępowanie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Zwoleń. Śledczy ustalają, czy doszło do niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariuszy publicznych przy identyfikacji zwłok.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Seat roztrzaskał się na płocie. Kierująca pijana



W Wymysłowie (gm. Karczmiska) około 3.30 nad ranem. Strażacy dostali zgłoszenie o aucie, które uderzyło w ogrodzenie posesji i przewróciło się na bok. Na miejscu okazało się, że jest to Seat Altea. A za kierownicą siedziała 40-letnia kobieta, obywatelka Ukrainy.

- Kierująca uszkodziła słupki betonowy oraz jedno metalowe przesło ogrodzenia. Nie mogła samodzielnie wydostać się z samochodu. Pomogli jej w tym właściciele posesji – informuje kom. Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Kierująca seatem wydmuchiła ponad promil alkoholu. Auto zostało bardzo poważnie uszkodzone. 40-latką może mówić o dużym szczęściu. Nie odniosła poważniejszych obrażeń.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Przyjechał spod Radzyna do gminy Abramów, wyjechał na kradzionym rowerze

26 lipca spod sklepu w gminie Abramów w powiecie lubartowskim skradziono rower.

- Nieznany wtedy sprawca podjechał pod sklep swoim rowerem, a wyjechał na rowerze zgłaszającego zdarzenie - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Policjanci ustalili, że rower padł łupem 30-letniego mieszkańca gminy Wołyń. Podczas przeszukania jego posesji znaleziono jedno-



ślad za budynkiem gospodarczym. Mężczyzna przyznał się, że ukradł rower w powiecie lubartowskim.

Marcin Kusyk

Nie żyje były starosta biłgorajski Marian Tokarski. Zginął w wypadku

W wypadku drogowym, do którego doszło w sobotę 3 sierpnia w gminie Księżpol, zginął Marian Tokarski, były starosta biłgorajski, mąż byłej wojewody lubelskiej, Genowefy Tokarskiej. Miał 75 lat.

Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło w sobotę 3 sierpnia około godz. 14.30 na drodze pomiędzy miejscowościami Majdan Nowy, a Markowiczami.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 75-letni kierowca pojazdu marki Renault na prostym odcinku drogi zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się czołowo z 40-letnim kierującym ciężarówką marki MAN - przekazała asp. Małgorzata Skowrońska z KWP w Lublinie.

Policja poinformowała, że 75-letni mieszkaniec gminy



Do tragicznego w skutkach wypadku doszło w sobotę, 3 sierpnia na DW 835 na odcinku między Majdanem a Markowiczami

Biszczu z ciężkimi obrażeniami ciała trafił do szpitala.

- Niestety w wyniku poniesionych obrażeń zmarł - wyjaśnia Skowrońska.

Tokarski od lat był związany z samorządem i ludowcami

Ofiarą wypadku okazał się Marian Tokarski, starosta biłgorajski w latach 2010 -

75-letni kierujący pojazdem marki Renault na prostym odcinku drogi zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się czołowo z 40-letnim kierującym ciężarówką marki MAN

2016, były wieloletni radny Rady Powiatu oraz etatowy członek Zarządu Powiatu.

Marian Tokarski pochodził z Biszczy. Prywatnie był

mężem Genowefy Tokarskiej, byłej wojewody lubelskiej. To wieloletni działacz PSL i były szef ludowców na Ziemi Biłgorajskiej.

Kondolencje i słowa uznania napływają nie tylko z powiatu

Wiadomość o śmierci byłego starosty szybko obiegła ogólnopolskie media, a w mediach społecznościowych pojawiły się liczne kondolencje.

Na tragiczne doniesienia zareagował również wicepremier, minister MON Władysław

Kosiniak-Kamysz.

- W sobotę zginął Marian Tokarski. Wieloletni samorządowiec, starosta biłgorajski, ludowiec. Oddany swojej małej ojczyźnie, gotowy nieść pomoc każdemu, kto jej potrzebuje. Rodzinie oraz bliskim składam najszersze kondolencje - przekazał szef ludowców.

Dariusz Jędrzyśka

Okradali podróżnych przy ekspresówce. Gruzini w rękach policji

Działali w Miejscu Obsługi Podróżnych przy S17 w Olempie w powiecie puławskim. W lipcu ich łupem padło w sumie 44 tys. zł. Sąd aresztował dwóch obywateli Gruzji na trzy miesiące.

Próbę ustalenia sprawców zuchwałych kradzieży, do jakich dochodziło na MOP-ie przy ekspresówce na terenie gminy Markuszów, podjęli funkcjonariusze z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Puławach wspomagani przez policjantów z KWP w Lublinie. Podróżnym zatrzymującym się na odpoczynek ginęły portfele, torebki i szaszetki z pieniędzmi. - Sprawcy podjeżdżali samochodem do auta, które akurat tankowało paliwo, jeden z mężczyzn zagadywał właściciela, krzyczał i gestykulował, by całkowicie zająć jego uwagę, a w tym czasie drugi wyciągał z samochodu tej osoby portfel, pieniądze - opowiada kom. Ewa



Mężczyźni kradli na MOP-ie przy ekspresówce. Podróżni tracili portfele, szaszetki z pieniędzmi. Jeden zagadywał, drugi rabował

Podjeżdżali do auta, które tankowało paliwo, jeden zagadywał właściciela, a w tym czasie drugi wyciągał z samochodu portfel

Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje:

- Inny ze sposobów ich działania polegał na tym, że sprawcy wbijali w prawą tylną oponę samochodu przedmiot z tasemką, który przy jeździe wydawał dźwięk stukania. Kierowca, który ruszył z MOP-u i słyszał stukanie, zatrzymywał się, by sprawdzić, co dzieje się z autem. W tym czasie, kiedy wysiadł i siedł na tył do koła, do akcji wkraczali złodzieje. W ten sposób zostali

okradzeni m.in. obywatele Ukrainy. Stróżę prawa ustalili, że przestępcy poruszają się osobowym renault, w którym co jakiś czas zmieniają tablice rejestracyjne. Gruzini wpadli w ręce policji w poniedziałek (29 lipca) bezpośrednio po dokonanej przez nich kolejnej kradzieży na parkingu przy ekspresówce dzięki informacji z KWP. Kierujący renault 54-latek nie zatrzymał się mimo sygnałów dawanych przez policjantów z komisariatu z Kurowa, uciekał, jadąc między zaparkowa-

nymi samochodami, aż w końcu uderzył w jeden z nich, stojący w kolejce do restauracji. Wtedy mężczyzna wraz z pasażerem wysiedli z auta i zaczęli uciekać pieszo, ale po pościgu zostali zatrzymani i trafili do aresztu. - Zebrane w sprawie materiały pozwoliły na sformułowanie i przedstawienie 54- i 44-latkowi zarzutów. Starszy z nich usłyszał sześć zarzutów, młodszy pięć. Dotyczą kradzieży zuchwałych, używania podrobionych tablic rejestracyjnych oraz niezatrzymania się do kontroli w przypadku kierującego Renault. Straty oszacowano na 44 tysiące złotych - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Sąd zastosował wobec nich środek zapobiegawczy w postaci trzymiesięcznego aresztu. Ale jak podkreślają policjanci z Puław, sprawa jest rozwojowa. - Jak wynika z ustaleń kryminalnych z KWP w Lublinie, zatrzymani mężczyźni mogą mieć na koncie więcej takich czynów, których dokonywali na terenie innych województw - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Zachorowania nad jeziorem. Sanepid: To była jelitówka

Zakończyło się dochodzenie epidemiologiczne po zachorowaniu 29 plażowiczów. Do sanepidu zgłosili się wymiotami, biegunką i gorączką, a wcześniej wypoczywali nad jeziorem Zagłębcze.

„Przyczyną wystąpienia tych zakażeń żołądkowo-jelitowych były norowirusy, które wywołują tzw. jelitówkę, gripę żołądkową” - poinformowała PAP Ewa Kuśmierz, powiatowy inspektor sanitarny w Parczewie.

I dodała, że źródłem zakażenia mógł być chory człowiek, który w tym czasie przebywał nad jeziorem.

Norowirusy przenoszą się poprzez bezpośredni lub pośredni kontakt z osobą zakażoną albo jej wydzielinami.

„Trudno w tym przypadku jednoznacznie wskazać, gdzie

i jak doszło do zakażenia. Przenoszeniu norowirusów sprzyjają wysokie temperatury oraz tłok” - poinformowała PAP inspektor Kuśmierz. Zaapelowała o bezwzględne przestrzeganie zasad higieny osobistej.

Przypomnijmy, że dochodzenie epidemiologiczne zostało wszczęte 15 lipca po zgłoszeniach 29 osób, które miały wymioty, biegunkę i gorączkę, a wcześniej wypoczywały nad jeziorem Zagłębcze.

Sanepid nie wykazał obecności bakterii w wodzie i wodociągu zaopatrującym okolicę jeziora.

Nie stwierdzono również nieprawidłowości w próbkach od personelu lokali gastronomicznych i wymazach czystościowych pobranych z pomieszczeń kuchennych z ośrodka wypoczynkowego.

Kamil Kulig

Piotr Rybak dyrektorem Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej

Puławskim szpitalem będzie kierował do końca sierpnia. Z początkiem września przejmie stery w jednym z największych szpitali na Lubelszczyźnie.

Piotr Rybak funkcję dyrektora SP ZOZ w Puławach objął w 2015 r. Wcześniej kierował szpitalem w Łęcznej. Od tamtej pory w puławskiej lecznicy wiele się zmieniło. Placówka przeszła modernizację, zmienił się jej wygląd nie tylko na zewnątrz (nowa elewacja), ale i wewnątrz, bo przez ten czas metamorfozę przechodziły kolejne szpitalne oddziały. Przybywało nowoczesnego wyposażenia, poprawiła się sytuacja finansowa. W czasie pandemii koronawirusa to puławski szpital został przemianowany na jednoimienny szpital covidowy i to właśnie tu trafiali zainfekowani pacjenci z całego województwa. Mimo lawinowych odejść personelu placówka stanęła



Rybak ma wyższe wykształcenie techniczne, skończył również studia podyplomowe z zarządzania służbą zdrowia. Od 2014 r. jest dyrektorem SP ZOZ w Puławach

na wysokości zadania, dzięki czemu mogła też liczyć na dodatkowe wsparcie państwa i sponsorów (karetkę przekazała jej Grupa Azoty Puławy czy lubelska Perła).

W ubiegłym roku ponownie stanął do konkursu i objął funkcję dyrektora na kolejne 5 lat. Współpraca między dyrekcją a władzami powiatu, w którym po wyborach w 2014 r. stery przejął PiS, układała się dobrze.

Piotr Rybak spełniał się także w roli samorządowca. Poza kierowaniem placówkami medycznymi w przeszłości piastował również stanowisko wicewójta gminy Milejów i funkcję radnego tej gminy z ramienia PiS, a w poprzedniej kadencji był nieetatowym członkiem Zarządu Powiatu Łęczyńskiego. W kwietniu z powodzeniem wystartował do Sejmiu Województwa Lubelskiego. Tymczasem w marcu zmarła wieloletnia dyrektorka Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej im. Św. Jana z Dukli. W czerwcu Zarząd Województwa Lubelskiego ogłosił konkurs na następcę prof. Elżbiety Starosławskiej. O stanowisko walczyło siedmiu kandydatów, wśród nich był dyrektor szpitala w Puławach. Choć od pewnego czasu mówiło się, że to on jest faworytem i obejmie funkcję, to ani władze województwa, ani sam zainteresowany nie potwierdzali tego. Wyniki naboru urząd marszałkowski podał do publicznej wiadomości w poniedziałek 29 lip-

ca. Wtedy to urzędnicy oficjalnie potwierdzili, że Piotr Rybak od września stanie na czele COZL. Jednakże w tej sytuacji będzie musiał złożyć mandat radnego wojewódzkiego, bo zgodnie z prawem nie może być jednocześnie radnym i kierować placówką podległą marszałkowi.

Tym samym zmiany czekają również puławski szpital. - Musimy zapewnić ciągłość zarządzania placówką. Na tę chwilę zastanawiamy się nad osobą, która czasowo będzie pełniła obowiązki dyrektora od 1 września do czasu zorganizowania i rozstrzygnięcia konkursu - mówi Piotr Rzetelski, Wicestarosta Puławski.

Obecnie do 18 sierpnia Piotr Rybak przebywa na urlopie. Próbowaliśmy skontaktować się z nim, by poprosić o komentarz w tej sprawie. Niestety w odpowiedzi na nasz SMS napisał, że prosi o kontakt po urlopie.

Marta Pietroni

Na szlabanie skradzione audi za 550 tys. zł



Mołdavianin nie pojechał za Bug tym audi wartym ponad pół miliona złotych

Na terenie drogowego przejścia granicznego w Terespolu funkcjonariusze Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali cenny samochód marki Audi SQ7 (rok prod. 2022).

Przerwali podróż wyjeżdżającemu z Polski na Białoruś 58-let-

niemu obywatelowi Mołdawii. Paweł Smyk z NOSG poinformował, że podczas prowadzonej kontroli audi, funkcjonariusze Straży Granicznej ustalili, iż pojazd o szacunkowej wartości około 550 tys. zł, został utracony na terytorium Niemiec.

W sprawie wszczęto postępowanie przygotowawcze, kierowcę oraz pojazd przekazano do dalszych wyjaśnień Policji z Terespolu.

(Pim)

REG

Mamy w domu pluskwy! Boimy się tu mieszkać!

ŁUKÓW: Mieszkańcy domu socjalnego w Łukowie nie mają bieżącej wody i łazienki, ale za to ściany ich mieszkań porasta grzyb, a w lokalach rozpleniły się pluskwy. – Sprowadziły się z nowym lokatorem – mówi pani Agnieszka (nazwisko do wiadomości redakcji).

Pani Agnieszka od trzech lat mieszka z partnerem i siedmiorgiem dzieci w wieku od 10 miesięcy do 17 lat w domu przy ul. Żelechowskiej 6A w Łukowie. To stary, wielorodzinny dom z lokalami socjalnymi, należy do Miasta Łuków. Zarządza nim Zakład Gospodarki Lokalowej. Obecnie mieszka tu sześć rodzin. W domu nie ma łazienki ani bieżącej wody.

Nowy lokator z lokatorkami

W tym roku do domu wprowadził się nowy lokator. Nie mógł już mieszkać w poprzednim mieszkaniu, w domu socjalnym przy ul. Żelechowskiej 20, bo było w złym stanie. Jakiś czas po przeprowadzce na nowe miejsce w jego lokalu i u sąsiadów pojawiły się pluskwy.

- Cała Żelechowska wiedziała o tym, że w tamtym budynku pod dwudziestką były pluskwy. Tamten dom nie nadaje się do użytku i do nas pod 6A go przenieśli. Miał się przeprowadzić bez żadnych swoich rzeczy z tamtego zapluskwionego mieszkania – mówi pani Agnieszka.

- Ale on naznosił koców, mebli. Potem kiedyś zaczęliśmy rozmawiać o mrówkach. No i on mówi, że u niego, jak gasi światło, to czarno jest na podłodze. Nagle rozbił sobie namiot na podwórku. I mówi, że idzie do namiotu spać, że u niego w mieszkaniu to są jednak pluskwy. Powiedział, że chyba nawiązał stamtąd, z poprzedniego lokalu - kontynuuje kobieta.

Pierwsza dezynsekcja

Mężczyzna dwa miesiące mieszkał w namiocie. Też z pluskwami.

Sąsiadka w lipcu tego roku została pogryziona na nodze, na twarzy. Później zaczęła łapać pluskwy na łóżku

- ZGL przeprowadził u niego w lokalu dezynsekcję. Miał zakaz otwierania drzwi przez dwie doby.



Pluskwy złożyły jajeczka pod spodem łóżka



Kiedy trzy lata temu rodzina pani Agnieszki otrzymała lokal w domu przy Żelechowskiej 6A, był on w fatalnym stanie. Na własny koszt zrobili z partnerem remonty. Teraz zagrażają im pluskwy - Była melina, szczerze mówiąc. Pampersy porzucane na podwórku. Podłoga zgniła. Grzyb. Razem z partnerem zrobiliśmy niezbędne remonty

Jednak pani Agnieszka uważa, że po gazowaniu za wcześniej otworzył drzwi. Robaki się rozeszły. Najbardziej do mieszkania pod nim.

Pani Agnieszka została pogryziona na szyi. Nie wie, czy przez pluskwy. Insektów w swoim mieszkaniu nie znalazła. Jej sąsiadka mieszka obok z mężem, oboje pracują.

- Sąsiadka w lipcu tego roku została pogryziona na nodze, na twarzy. Później zaczęła łapać pluskwy na łóżku. Znaleźli od spodu jajeczka pluskiew. U nas na razie ja nic nie znalazłam. Ale to jest kwestia czasu – mówi.

Na pomoc!

Pani Agnieszka zgłosiła problem z pluskwami do ZGL.

- Powiedzieliśmy, że jesteśmy załamani, nie wiemy, co robić. Sąsiadka już pluskwy ma. Cały dom zaraz będzie zainfekowany. Oni powiedzieli, że spróbują coś zorganizować – opowiada kobieta.

Na 25 lipca w domu zaplanowano dezynsekcję. Mieszkańcy musieli się wyprowadzić na dwa dni.

- Porozmawiałam z panem burmistrzem, jak sytuacja u mnie wygląda, że mam siedmioro dzieci i nie mam gdzie pójść na ten czas, bo to jedyny lokal, który zajmuję. Burmistrz stwierdził, że lokali zastępczych nie ma, że dezynsekcja w domu będzie jak najszybciej. Mielimy iść mieszkać do jednego hotelu, ale tam się dowiedzieli, że my z socjalnych, że mamy pluskwy i nas nie chcieli. ZGL załatwił noclegi w innym hotelu, który ma złe opinie. Nie miałam wyjścia i musiałam tam pójść z dziećmi. Mam zdjęcie grzyba na ścianach w tym hotelu, a dzieci mają alergię, więc od razu dostały kataru i zapalenia gardła. Za pobyt w hotelu zapłacił ZGL, bo nas nie stać - opowiada kobieta.

Firma gazowała

25 lipca we wszystkich mieszkaniach w całym domu specjalistyczna firma przeprowadziła dezynsekcję, gazowanie pluskiew.

Po dwóch dniach pani Agnieszka z rodziną wróciła do mieszkania. Nie znalazła u siebie zdechłych pluskiew.

Kobieta sprzątająca u mężczyzny, który prawdopodobnie „przyniósł” pluskwy, powiedziała, że znalazła u niego 20 zdechłych pluskiew na szufelce. W czasie dezynsekcji pracownik firmy kazał mężczyźnie spalić rzeczy z namiotu, w którym spał. Poduszki i koce były pełne robactwa.

Kolejna dezynsekcja

Kolejna dezynsekcja ma się odbyć w sierpniu, dwa tygodnie po pierwszej - z 25 lipca.

- Znowu mamy wyprowadzić się na ten czas i teraz sami opłacić hotel. To około dwa i pół tysiąca na dwie doby na nas wszystkich, plus wyżywienie. Nie stać mnie. Jak zapłacę, to nie będę miała za co wyprawić dzieci do szkoły – skarży się pani Agnieszka.

Kobieta nie pracuje, jej najmłodsze dziecko ma 10 miesięcy, więc opiekuje się nim i młodszymi dziećmi. Pracuje jej partner.

Była melina

Kobieta wspomina, że kiedy trzy lata temu otrzymała lokal w domu przy Żelechowskiej 6A, był on w fatalnym stanie.

- Była melina, szczerze mówiąc. Pampersy porzucane na podwórku. Podłoga zgniła, grzyb. Razem z partnerem zrobiliśmy niezbędne remonty. Kupiliśmy meble. Każdy, kto tu przyjedzie, mówi, że podwórko takie wysprzątane, że nie do poznania – mówi kobieta.

- A teraz, jak te pluskwy się rozejdą, to mi tylko stacja zostanie. Jak wyprowadzić się stąd, to też bez niczego. No bo ja łóżek nie wezmę, boję się, czy robaków nie przeniosę. Ja z tego domu nie mogę nic wziąć - dodaje.

„Niszczy nas grzyb”

Kobieta kilka razy prosiła burmistrza o zmianę lokalu.

- Burmistrz mówi, że nie ma dla mnie innego lokalu. Dzieci alergiczne są, grzyb na ścianach wyrasta. Mam już dosyć, bo czy to lato, czy zima, dzieci chorują. Czyszcę grzyb ze ścian, płyty podwójne na to poszły. A pleśń dalej wychodzi. To nie jest lokal dla nikogo – opowiada.

Grzybisko, brak łazienki, dzieci kąpie w dużej wannie, potem wszystko trzeba wylewać wiaderkami do wychodka

Pani Agnieszka uważa, że pleśń przechodzi do niej od sąsiada, który zajmuje lokal za ścianą, ale na stałe w nim nie mieszka. Przyjeżdża bardzo rzadko, bo pracuje za granicą.

- On tego nie wietrzy, nie ogrzewa, ta wilgoć nas atakuje z jego strony – mówi kobieta.

Kolejny problem tego mieszkania to brak bieżącej wody i kanalizacji. To naprawdę nie są warunki odpowiednie do życia dla siedmiorga dzieci.

- Grzybisko, brak łazienki, dzieci kąpie w dużej wannie, potem wszystko trzeba wylewać wiaderkami do wychodka. Już trzeci rok obiecują nam kanalizację i dalej nie ma. A teraz doszły pluskwy. Boimy się tu dalej mieszkać. Na strychu na pewno gdzieś robaki przeżyją – narzeka pani Agnieszka.

Co na to Zakład Gospodarki Lokalowej?

W sprawie zapluskwienia domu przy ul. Żelechowskiej 6A i trudnych warunków życia skontaktowaliśmy się z dyrektorem ZGL w Łukowie. Dyrektor Jarosław Piekarski był na urlopie. Rozmawialiśmy z jego zastępczynią Anetą Pszczółkowską.

Według niej ZGL zareagował na problem z pluskwami najszybciej, jak było można.

- Inwazja pluskiew to nie nasza wina, nie możemy brać odpowiedzialności za to, że ktoś nie sprząta we własnym lokalu, czy chomikuje różne rzeczy. A po budynkach wielorodzinnych insekty się rozchodzą - mówi Aneta Pszczółkowska. - Naszym obowiązkiem jest przeprowadzać dezynsekcję w częściach wspólnych domów, a za dezynsekcję lokali powinni zapłacić sami mieszkańcy. My, z dobrej woli, od lat już wszystkim ludziom gazujemy także w mieszkaniach i za to płacimy. Gazowanie na Żelechowskiej 6A było przeprowadzone z dnia na dzień, w jak najszybszym terminie. Firma po-przekładała inne zlecenia, żeby zrobić tam dezynsekcję. Kolejna jest zaplanowana w sierpniu. Koszt obydwóch to około 4 tys. zł, łącznie z wynajmem hotelu – tłumaczy.

Wyprowadzka na 48 h

Dlaczego mieszkańcy podczas drugiej dezynsekcji mają sami opłacić wynajem kwatery na czas gazowania owadów w ich domu, skoro raz już zapłacił ZGL? – pytamy.

- Poprzednim razem mieszkańcy z ul. Żelechowskiej 6A nie mieli czasu zapewnić sobie hotelu ze względu na szybki termin dezynsekcji, więc myśmy im go

wynajęli. Rezerwowaliśmy inny hotel, ale rano odmówił i wtedy trafili do kolejnego. Nie mamy obowiązku opłacać tym państwu hotelu na czas dezynsekcji. Mają czas zorganizować sobie pobyt na te dwa dni – tłumaczy.

Jednak pani Agnieszka twierdzi, że nie wyprowadzi się na drugą dezynsekcję, bo nie ma gdzie. Jej mama mieszka w tym samym domu, a na wynajęcie hotelu czy stacji jej nie stać.

„Nie możemy ingerować”

Zapytaliśmy także, dlaczego ZGL dopuścił, żeby przy Żelechowskiej 6A zamieszkał człowiek, o którym było wiadomo, że miał w poprzednim mieszkaniu pluskwy.

- Temu panu został przydzielony wolny lokal przy ul. Żelechowskiej 6 A. My lokale wynajmujemy. Nie niańczymy tych osób. Ja nie mogę mu zakazać wniesienia swoich mebli czy rzeczy – wyjaśnia z-ca dyrektora ZGL.

Jest zadłużenie

- Czy rodzina pani Agnieszki nie mogłaby dostać lepszego lokalu ze względu na siódmąkę dzieci, brak łazienki, wilgoć? - zapytaliśmy w ZGL-u.

Dowiedzieliśmy się, że niestety pani Agnieszka jest poważnie zadłużona wobec ZGL. Mimo że spłaca niewielkie kwoty (jak nam mówiła, jest to 200 zł miesięcznie – od red.), to dług jest bardzo wysoki. W tej sytuacji ZGL nie może jej przyznać innego lokalu.

- Pani Agnieszka wiele lat temu była już eksmitowana z powodu niepłacenia czynszu i z powrotem jej burmistrz przyznał lokal, wiedząc, że i tak będą kłopoty z opłatami. A przecież partner kobiety pracuje, a ona sama pobiera świadczenia na dzieci, więc nie jest tak, że nie mają pieniędzy – mówi Pszczółkowska.

I tłumaczy, że problemu z grzybem, który przerasta do mieszkania pani Agnieszki z mieszkania nieobecnego w Polsce sąsiada, nie da się rozwiązać. Mężczyzna pracuje i mieszka za granicą, ale nie można go pozbawić lokalu. Regularnie wnosi opłaty, nie hałasuje, nie dewastuje.

- Nie mogę mu nakazać palić w piecu i przebywać tam na stałe. Musiałby nie płacić i wtedy moglibyśmy go eksmitować, ale wtedy też musimy mu zapewnić inny lokal – wyjaśnia Pszczółkowska.

mo

Małymi krokami ku zdrowiu. Walka Mateusza Drosia o powrót do normalności

Mateusz Droś, młody ojciec i narzeczony, który jeszcze na początku tego roku prowadził spokojne, szczęśliwe życie, dziś zмага się z konsekwencjami tragicznego wypadku w pracy. Mateusz, mimo że wciąż w ciężkim stanie, robi małe kroki ku odzyskaniu zdrowia, a każdy z nich to ogromne wyzwanie, zarówno fizyczne, jak i finansowe.

15 stycznia tego roku dla Mateusza Drosia i jego bliskich okazał się dzień, który na zawsze odmienił ich życie. Pracując w firmie zajmującej się dachami, Mateusz, choć nie zajmował się pracami na wysokości, tego dnia znalazł się na dachu budynku. Gdy wszyscy jego koledzy zeszli już na dół, odnaleźli Mateusza leżącego nieprzytomnie na ziemi. Nikt nie wie, co dokładnie się stało, ale skutki tego wypadku są dramatyczne.

Koledzy odnaleźli Mateusza leżącego nieprzytomnie na ziemi

Mateusz natychmiast został przetransportowany do szpitala, gdzie lekarze zdiagnozowali u niego rozległy uraz mózgu, liczne krwiaki śródmózgowe, obrzęk mózgu i wieloodłamowe złamanie czaszki. Wstępne prognozy były bardzo pesymistyczne – lekarze dawali mu zaledwie 2 procent szans na przeżycie. Mimo to Mateusz walczył. Wykonano operację odczarującą, usuwając kość czaszki, co miało na celu zmniejszenie obrzęku mózgu. Mimo że przebywał w śpiączce farmakologicznej, jego organizm nie poddał się, a lekarze postanowili spróbować go wybudzić. Do dziś Mateusz nie odzyskał pełnej świadomości, ale jego stan powoli, choć systematycznie, się poprawia.

Walka o każdy dzień – rehabilitacja Mateusza

Obecnie Mateusz Droś przebywa w Centrum Rehabilitacyjnym przy „Gołębim Dworze” w Hławie, gdzie przechodzi intensywną rehabilitację. Ośrodek ten jest znany z nowoczesnych



Mateusz jest teraz pod opieką prof. dr hab. n. med. Jana Talara, znakomitego lekarza specjalizującego się w neurorehabilitacji medycznej (zdj. archiwum prywatne)

metod neurorehabilitacji i neuroprofilaktyki, a nad przebiegiem leczenia czuwa światowej sławy lekarz, prof. dr hab. n. med. Jan Talar. Mimo trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się Mateusz, jego rodzina nie poddaje się i robi wszystko, co w ich mocy, aby zapewnić mu najlepszą opiekę i warunki do powrotu do zdrowia.

Ewelina Droś, siostra Mateusza, na bieżąco informuje o postępach w jego rehabilitacji. W jednym z ostatnich postów w mediach społecznościowych napisała:

„Mateusz walczy od wczoraj bez rurki tracheostomijnej, małymi kroczkami wróci do nas cały i zdrowy, innej opcji nie bierzemy pod uwagę. Kroki małe, ale niestety bardzo kosztowne, dlatego niezmiennie bardzo prosimy o wsparcie i bardzo dziękujemy za dotychczasowe”.

Bez wsparcia nie damy rady – apel rodziny Mateusza

Rodzina Mateusza, która cały czas jest przy nim, opiekując się nim w ośrodku 24 godziny na dobę, zdaje sobie sprawę, że bez wsparcia innych nie będzie w stanie kontynuować jego leczenia. Ewelina Droś mówi wprost:

„Brat jest tam od trzech tygodni, codziennie ma kilka godzin rehabilitacji i różnych zajęć wspomagających powrót do zdrowia. Niestety, nie wszystkie zajęcia są w ramach pakietu i za część musimy dopłacać oddzielnie. Sam pobyt brata w ośrodku przez miesiąc to koszt 35 tys. zł, dodatkowo kilka godzin zajęć tygodniowo, więc kwota robi się bardzo duża. Ale widzimy postępy i sens tego całego trudu brata i rodziców, którzy cały czas są z bratem i się nim opiekują całą dobę (w ośrodku nie ma pomocy opiekunów medycznych), dlatego chcielibyśmy wrócić do tego ośrodka na kolejny turnus, jeśli tylko środki finansowe nam na to pozwolą”.

Bliscy Mateusza apelują do ludzi dobrej woli o pomoc. Organizowane są różnego rodzaju zbiórki, licytacje oraz akcje charytatywne, które mają na celu zebranie potrzebnych funduszy na rehabilitację Mateusza. Dzięki wsparciu wielu osób udało się już zgromadzić pewne środki, ale potrzeby są ogromne, a każdy dodatkowy dzień rehabilitacji to nadzieja na dalsze postępy.

Mateusz ma dla kogo walczyć

Mateusz Droś to nie tylko pacjent walczący o zdrowie, ale przede wszystkim młody ojciec i narzeczony. Jego partnerka oraz mały synek Szymonek każdego dnia czekają na jego powrót do domu. Dla nich Mateusz musi walczyć o powrót do życia, które zostało brutalnie przerwane przez tragiczny wypadek.

Niestety, nie wszystkie zajęcia są w ramach pakietu i za część musimy dopłacać oddzielnie

Najbliżsi Mateusza wierzą, że dzięki wsparciu ludzi dobrej woli uda się zebrać niezbędne fundusze na dalszą rehabilitację. Jak podkreślają, Mateusz ma dla kogo żyć i walczyć – dla swojej rodziny, która każdego dnia czeka na jego powrót. Szymonek, mały syn Mateusza, nie rozumie, dlaczego jego tata nie jest w domu. Najbliżsi Mateusza chcą zrobić wszystko, by mały chłopiec miał szansę dorastać z tatą u boku.

Jak można pomóc?

Jeśli chcesz pomóc Mateuszowi w jego walce o powrót do zdrowia, możesz to zrobić na kilka sposobów. Przede wszystkim możesz przekazać 1,5% swojego podatku na rzecz Mateusza Drosia, podając KRS fundacji SiePomaga.pl (0000396361) oraz cel szczegółowy: „0472795 Mateusz”. Możesz również dokonać wpłaty bezpośrednio przez stronę SiePomaga.pl, gdzie utworzono specjalną zbiórkę na jego leczenie.

Dodatkowo na Facebooku funkcjonuje grupa poMOCny Łuków, gdzie organizowane są różnego rodzaju licytacje charytatywne na rzecz Mateusza. Każdy, kto chce, może wziąć udział w licytacjach lub przekazać przedmioty na aukcję, wspierając tym samym rehabilitację Mateusza.

Rodzina Mateusza jest ogromnie wdzięczna za wszelką pomoc, jaką otrzymuje. Każda złotówka, każdy gest wsparcia, to dla nich ogromne wsparcie w tej trudnej walce. Dla Mateusza każda pomoc to szansa na kolejne dni rehabilitacji i nadzieja na powrót do normalnego życia.

Patryk Pytlak

REG

Maja Klajda: Rodzice nauczyli mnie, że praca popłaca i nie można leniuchować

Laureatka Miss Polonia 2024 Maja Klajda często wraca w rodzinne strony. Odwiedza rodziców i dziadków, a także kibicuje ukochanemu Górnikowi Łęczna. Z Mają rozmawialiśmy tuż po konferencji prasowej w łęczyńskim starostwie, gdzie zapowiedziano przyszłą współpracę najpiękniejszej Polki z powiatem łęczyńskim i Łęczną.

W Usłyszeliśmy dziś, że Łęczna jest bardzo mocno w Pani sercu...

Maja Klajda, Miss Polonia 2024: Chodziłam tutaj do szkoły, mam tutaj swój dom rodzinny i dziadków, ale też czuję, że mam mocno z Łęczną związała. Górnika Łęczna zostanie w moim sercu na zawsze. Ogólnie bardzo jestem związana ze sportem. Myślę, że nie tylko przez moją tatę, który był piłkarzem, bo moja cała rodzina jest bardzo mocno piłkarska. U nas, jak jest mecz, to jest po prostu święto, mamy z tym związane rytuały, zawsze jedziemy tą samą drogą na stadion. Nie wiem, co myślę o nas sąsiedzi, jak trwa mecz, bo jest po prostu u nas strasznie głośno (śmiech). A wracając do taty, bardzo chciałabym cofnąć się do czasu, kiedy grał na boisku. Bo kiedy się urodziłam, to już nie grał w piłkę. Jednak nieraz widzę, jak bawi się z dziećmi w rodzinie z piłką, to robią wrażenie te jego zonglerki i inne

Bardzo chciałabym cofnąć się do czasu, kiedy tata grał na boisku. Mama zawsze mówiła, że bardzo by chciała, żebym zobaczyła słynne wślizgi taty

tricki. A mama zawsze mówiła, że bardzo by chciała, żebym zobaczyła słynne wślizgi taty.

W Sama też trenowała Pani piłkę nożną?

Nie. Ja w ogóle mam dwie lewe nogi do piłki. Ale oprócz tego bardzo lubię sport, chociażby pilates, pływanie czy ćwiczenia interwałowe. Często też biegam, w Łęcznej to jest zawsze do stadionu i z powrotem. Lubie też tańczyć. Najpierw trenowałam balet, później taniec ludowy.

Ale w piłkę nożną nie umiem grać. Za to znam się na zasadach, lubię komentować i obserwować mecze. Prowadzę warsztaty psychologii sportu i też nieprzypadkowo wybrałam akurat tę dziedzinę sportu.

W Na dzisiejszej konferencji prasowej m.in. burmistrz Łęcznej podkreślił, że dała Pani świetny przykład - nie trzeba być z Warszawy, by wejść na salony. Jak Pani udało się osiągnąć taki sukces?

Fajne pytanie, nie dostałam go wcześniej. Myślę, że to w ogóle zależy od tego, co my czujemy w sercu, co właściwie chcemy robić, jak wyobrażamy sobie naszą przyszłość. I właśnie miałam

takie poczucie, że chciałam mierzyć wysoko. Stąd się wzięła moja determinacja, regularność w działaniu, zapisywanie wszystkiego w kalendarzu, dobre organizowanie czasu i podejście „jak nie drzwiami, to oknami”. Po prostu chcę iść do przodu!

W Kto z Pani rodziny czy przyjaciół najbardziej wpłynął na taką postawę? Przede wszystkim są to moi rodzice, którzy wychowywali

mnie w takich wartościach, że praca popłaca i nie można leniuchować, jeśli chce się coś osiągnąć.

Oprócz mamy i taty mocno dopingowała mnie również moja babcia, która jest fanką Miss Polonia i namawiała mnie do startu w konkursie. Muszę też wyróżnić mojego brata cioteczkiego, mamę chręstną i moje dwie przyjaciółki Marysię i Gabrysię. Oni byli dla mnie ogromnym wsparciem, zawsze byli przy mnie i do końca we mnie wierzyli.

Co muszę też powiedzieć o mojej mamie, to, że jest człowiekiem o niezwykle dobrym sercu. Ludzie do niej bardzo lgną, jest naprawdę człowiekiem-aniołem, a dla mnie jest inspiracją w psychologii i działaniach charytatywnych.

W Wywodzi się Pani z rodziny sportowej, ale też artystycznej. Bo niektórzy łączą Pani cicię Katarzynę Skoniecką z seriali telewizyjnych, m.in. „Pierwszej miłości”...

Tak, moja ciocia też od wielu lat mieszka w Warszawie, gdzie wspólnie ze znajomymi prowadzi Teatr Jumaja, który gra bajeczki dla dzieci. A głównie występuje we Wrocławskim Teatrze Komedia.

Rzeczywiście, jest w mojej rodzinie zamiłowanie do sztuki. Mój dziadek grał na wielu instrumentach, moja babcia

NASZA MISS CHCE PROMOWAĆ POWIAT ŁĘCZYŃSKI

Chociaż 21-latką na co dzień studiuje psychologię na Uniwersytecie Warszawskim, to często wraca w rodzinne strony, gdzie odwiedza rodziców i dziadków, a także kibicuje swojemu ukochanemu klubowi.

Miłość do piłki nożnej to już tradycja w rodzinie Mai. Jej tata Mariusz Klajda był piłkarzem Górnika Łęczna, a nasza Miss chciałaby w przyszłości zajmować się psychologią sportową.

W ostatnią sobotę (27 lipca) na pierwszym domowym meczu Górnika w Betdlic I Lidze Maja Klajda otrzymała zielono-czarną koszulkę ze swoim imieniem i nazwiskiem. A w poniedziałek 29 lipca pojawiła się w Starostwie Powiatowym w Łęcznej, by rozmawiać z władzami powiatu i miasta o możliwościach współpracy.

„Nie wiem, co myślę o nas sąsiedzi, jak trwa mecz, bo jest po prostu u nas strasznie głośno”

jest z wykształcenia polonistką, więc zawsze dbała o dykcję, o język, kulturę wypowiedzi i czytanie. Moja mama też jest moim księżkowym i również była kiedyś modelką, chodziła na pokazy. Do tego mój brat cioteczny chodzi do szkoły muzycznej, gra na fortepianie, pięknie śpiewa.

W Dziękuję serdecznie za rozmowę. Czy jest coś, co chciałaby Pani powiedzieć do mieszkańców Łęcznej? Wszyscy na mecz! Trybuna C ma być pełna!

Kamil Kulig

Witamy na świecie

Dzieci urodzone w lubartowskim szpitalu

Ewa Jaszczak



Maja Szajda, Biała Podlaska
ur. 29 lipca, godz. 11:14, 3260 g, 52 cm
Rodzice: Katarzyna i Kamil
Rodzeństwo: Julian (5 l.), Szymon (2,5 roku)



Basia Michalak, Wohyń
31 lipca, godz. 13:16, 3030 g, 53 cm
Rodzice: Katarzyna i Mariusz
Rodzeństwo: Marysia (3 l.)



Wiktoria Łojewska, Biała Podlaska
01 sierpnia, godz. 12:25, 3 kg, 53 cm
Rodzice: Aleksandra Świderek i Szymon Łojewski



Alicja Sędlak, Rozkopaczew
01 sierpnia, godz. 3:44, 2920 g, 51 cm
Rodzice: Dorota i Marek
Rodzeństwo: Ola (7 l.), Natalia (3 l.)

NASZA MISS CHCE PROMOWAĆ POWIAT ŁĘCZYŃSKI
Po 25 latach korona Miss Polonia wróciła na Lubelszczyznę. Jury finału było jednogłośnie - laureatką tegorocznego konkursu została Maja Klajda z Łęcznej

Walery Pisarek (1931–2017) – profesor, który całe pokolenia uczył poprawnej polszczyzny (cz. IV)

Zawsze pamiętał o rodzinnym dworku w Jaszczowie

Mało było w polskiej powojennej humanistyce postaci tak charakterystycznych, jak profesor Pisarek. Imponująca siwa broda, malowniczy beret, niepowstrzymana energia, kreatywność oraz poczucie humoru, które czyniły go nie tylko świetnym wykładowcą i rozmówcą, ale też motorem takich potężnych przedsięwzięć jak Ogólnopolskie Dyktando czy ustawa o języku polskim. A wszystko zaczęło się w nadwiprzańskim Jaszczowie.

Młodzięcze zaangażowanie patriotyczne przyplacił dwukrotnym uwięzieniem. Jako piętnastolatek wyłudował w ponurej wieży lubelskiego Zamku, z której wyswobodziła go amnestia. W 1951 r. studenta pierwszego roku polonistyki stalinowski sąd wtrącił najpierw do Wiśnicza, a potem do sztolni kopalni węgla. Uwolnienie zawdzięczał „odwilży” po śmierci Stalina.

Studia polonistyczne skończył na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem doktorat napisał u profesora Klemensiewicza. Oprócz uczelni związał się z Ośrodkiem Badań Prasoznawczych w Krakowie, a od lat 60. był jego dyrektorem. Przez całe dziesięciolecie stanowił filar krakowskiego środowiska naukowego, był współpracownikiem dziesiątek instytucji, przedsięwzięć i wydawnictw, autorem niezliczonej liczby publikacji. Specjalizował się w badaniach prasoznawczych. Szeroka publiczność знаła go jako autora niezrównanych, dowcipnych i mądrych pogadanek o polszczyźnie na antenie „Studia 2”. Zainicjował „Ustawę o języku polskim”, był pierwszym prezesem „Rady Języka Polskiego” oraz pomysłodawcą akcji Ogólnopolskie Dyktando. Zdeklarowany i świetnie wiedzący, o czym mówi, antykomunista, współpracował z Solidarnością.

Jaszców był jego pasją

Cała ta obfitość obowiązków, zadań i zainteresowań akademickich i społecznych nie osłabiła więzi Pisarka z Jaszczowem. Systematycznie bywał u matki Wandy Pisarek-Chaciewiczowej. Prowadził systematyczne badania nad przeszłością dworu i okolicznego ziemiaństwa, efekty publikuje w Zeszytach Milejowskich. Po śmierci mamy systematycznie odwiedza jej grób oraz nowych właścicieli. „Po wojnie wielokrotnie wracał do Milejowa

i Jaszczowa nie tylko z powodów rodzinnych. Często odwiedzał mury naszej szkoły, życzliwy, uśmiechnięty, gotów do opowieści i snucia wspomnień. Gościł na szkolnych uroczystościach, wręczał świadectwa i nagrody, kibicował zmaganiom ortograficznym naszych uczniów. Ujmował skromnością i wysoką kulturą, której tak bardzo dziś nam brakuje – wspominała na łamach „Wspólnoty” p. Anna Misztal, polonistka z ZS nr 2 im. S. Bolívara w Milejowie.

Skąd wziąć pieniądze na odbudowę?

Boleje, że utrzymanie zabytku okazuje się zadaniem nad siły. W 1992 roku w Karcie Zabytku konserwator pisze wprost, że bez poważnej interwencji dworek stanie się za chwilę ruiną. W pewnym momencie urzędnicy rozważają wykreślenie walącej się rudery z listy zabytków. Na początku XX wieku budynek składał się w zasadzie tylko ze ścian i kawałków komin. Profesor marzy o odbudowie, ale niewiele może zrobić. Kiedy po 65 latach sąd w III Rzeczypospolitej unieważnia stalinowski wyrok (na wniosek Ministra Sprawiedliwości, a nie samego pokrzywdzonego: Pisarek uważał, że przecież rzeczywistość chciała obalić ustrój!) i pojawia się szansa na uzyskanie poważnego odszkodowania, Profesor początkowo nie chce o tym słyszeć. Przekonuje go dopiero pomysł, że można by za to odbudować dwór w Jaszczowie.

Drugie życie dworu

Szansę na rewitalizację budynku otrzymał w ostatnich latach, kiedy zakupił go jeden z mieszkańców. Historię renowacji, osobistego zaangażowania w nią Pisarka, nadziei, jakie wiązał z odbudową i intelektualnego wsparcia, jakiego Profesor udzielał nowym właścicielom, opisał w pięknym artykule w czasopiśmie „Lublin” w 2021 roku p. Euzebiusz Maj. Pisarek kilkakrotnie spotykał się z inwestorem, przekazywał mu pamiątki, mapy, elementy wyposażenia oraz dzielił się przeogromną wiedzą. Ostatnie takie spotkanie miało miejsce w czerwcu 2017 roku, kilka miesięcy przed śmiercią.

Umarł w biegu

Profesor zmarł zupełnie niespodziewanie 5 listopada 2017 roku, w jednym z tekstów wspomnieniowych napisano, że „w biegu”. Na gali „Ambasador Polszczyzny” miał



Przeprowadzona po 2014 roku odbudowa i rewitalizacja nie została wykonana dosłownie „1:1”, jednak ocenić ją można jako ogromny sukces, pozwalający przywrócić do życia jeden z ciekawszych zabytków i punktów orientacyjnych pamięci dla całej okolicy



Dwór w Jaszczowie w 1927 roku, na pierwszym planie ówczesny właściciel Kazimierz Poniatowski

wygłosić laudację na cześć laureata, Jacka Bocheńskiego. „...Rozpoczęcie gali się opóźniało, jej uczestnicy mijali karetę stojącą pod budynkiem Instytucji Katowice Miasto Ogrodów. Smutną informację przekazał zebrany ze sceny prof. Andrzej Markowski. – Dziesięć minut temu zmarł w garderobie prof. Walery Pisarek... – relacjonowała Gazeta Wyborcza. W pogrzebie wzięła udział czteroosobowa delegacja Towarzystwa Przyjaciół Milejowa, która zadbała o to, żeby na trumnę Profesora w Alei Zasłużonych Cmentarza Rakowickiego w Krakowie spadła też ziemia zebrana pod jego ulubioną lipą, rosnącą w jego rodzinnej miejscowości.

Zbigniew Smółko



Widomym i trwałym śladem po zaangażowaniu profesora Walerego Pisarka w sprawę Małej Ojczyzny był jego udział w opracowaniu herbu gminy Milejów. Wyobrażenie przedstawia na tarczy dwudzielnej w słup, po prawej stronie (w heraldyce strony są odwrócone) w polu czerwonym nałęczka srebrna, po lewej stronie w polu niebieskim lilia podwójna srebrna z pierścieniem złotym w środku. Jest to połączenie herbów: Nałęcz rodu Rostworowskich i Gozdawa rodu Kickich. Początkowo Profesor miał pewne trudności z przekonaniem do swojej koncepcji lubelskich heraldyków, ale łatwiej poszło z krakowskimi

Z facebooka Lubelskiego Konserwatora Zabytków:

...W okresie od maja 2014 do kwietnia 2015 r. wykonano kapitalny remont obiektu, mający na celu odtworzenie bryły i konstrukcji ścian – przy maksymalnym zachowaniu i utrwaleniu oryginalnej substancji architektonicznej oraz zachowaniu elementów wystroju wnętrza. Zakres robót i prac obejmował: wykonanie ścian zewnętrznych z bali drewnianych z wykorzystaniem oryginalnych elementów poddanych konserwacji, częściowe odtworzenie ścian wewnętrznych – z zachowaniem historycznego układu pomieszczeń, wykonanie podpiwniczenia w części północno-zachodniej wraz z zejściem schodami zewnętrznymi, odtworzenie formy dachu dwuspadowego wraz z podcieniem od strony ogrodu, wykonanie doświetlenia poddasza w formie „powiek”, zamontowanie nowej stolarki okiennej i drzwiowej, odtworzenie drewnianego stropu wraz z montażem zachowanych belek stropowych i odeskowania z dekoracją malarską (po uprzedniej konserwacji).

Z artykułu p. Euzebiusza Maja: „...Jak bardzo docenił wagę i znaczenie odbudowy historycznego dworu, mogą świadczyć jego słowa:

„Odbudowa i odrodzenie się historycznego dworu jaszcowskiego ma dla regionu takie samo znaczenie jak dla Warszawy odbudowa Zamku Królewskiego, a może nawet jeszcze większe” (...) Zakończyliśmy w dobrym nastroju ten przyjazny dialog na ganku dworu, aby wkrótce przenieść się na pobliską krawędź pradoliny Wieprza. Tutaj pan profesor z wielką satysfakcją wskazywał na urokliwe walory krajobrazowe przyległej doliny rzecznej związanej naturalnie z dworem i jego mieszkańcami, zapalonymi wędkarzami. Ten krajobrazowy akcent dopełnił program symbolicznego czerwcowego spotkania na ganku dworu, które tak precyzyjnie zaplanował profesor Walery Pisarek. Dzisiaj wiemy, że było to dla niego nieoczekiwane pożegnalne spotkanie z ukochanym gniazdem rodzinnym.

Osiemdziesiąt lat temu Niemcy wymordowali ostatnich Romów w Auschwitz

Porajmos – niewidzialny Holocaust. Romów zabijano też na Lubelszczyźnie

2 sierpnia jest obchodowym corocznie Europejskim Dniem Pamięci o Holokauście Romów i Sinti. W komorach gazowych oświęcimskiej „fabryki śmierci” zamordowano ostatnią, liczącą ok. 4000 osób grupę więźniów romskich. Datę tę przyjęto jako symboliczną. Wcześniej tajemniczy, odseparowani od reszty społeczeństwa potomkowie wychodźców ze starożytnych Indii byli tropieni, ścigani i, w razie pojmania, przeważnie zabijani na miejscu.



...Cygański [język] był zupełnie niezrozumiały dla mnie i do tej pory ja nie znam ich języka. Ci, którzy przyjeżdżali, mówili po polsku. Pewnie, że bardzo charakterystycznym akcentem, ta polszczyzna nie była taka, jak normalnie, słysząc było, że to są nie Polacy, no ale żył sobie naród, jak chciał i to wszystko... - z relacji p. Zdzisława Misiaka.

Zagłada Romów i Sinti (bo to dwie, dość zbliżone i o podobnej historii, ale jednak różne nacje, często mylone i traktowane jako jedna całość) nazywana jest przez nich samych Porajmos, czyli „pochłonięcie, pożarcie”. Odpowiada to żydowskiemu Shoah albo Holocaust. Jest znacznie słabiej rozpoznana i opisana przez historyków. Głównie dlatego, że Romowie nie mieli nigdy własnego państwa, które mogłoby się o nich upomnieć. Ofiarami byli też ludzie w dużej części nieumiejący czytać i pisać, nieodgrywający głównych ról społecznych, niepełniący urzędów ani nieposiadający liczącego się majątku. Sporna jest nawet liczba ofiar szacowana na od 250 do 500 tysięcy.

Nie ma już wędrujących taborów

Cygański tabor był przed latami sześćdziesiątymi tak oczywistym elementem wiejskiego krajobrazu, jak brzoza, kapliczka, wcześniej żydowska karczma. Każdy, kto pamięta przedwojenną i tuż powojenną Lubelszczyznę, ma albo własne opowieści, albo nasłuchał się ich od starszych. O kolorowych wozach, o natchnionych muzykach, genialnych tancerkach, które potrafiły i powróżyć i kurę ukraść, o wędrownych kowalach i kotlarzach, o dziewczynach czy chłopaku, co się zakochał i poszedł za Cyganem albo - sam mam taką w rodzinie! - że się Cygan zakochał i gdzieś tutaj został!

...Te Cygany gdzieś wyjeżdżali, trochę kołami handlowali, a reszta może kradli? Ja wiem? Nie mam pojęcia. Wiem, że Cyganki, jak pojechali na wieś, to poprzyjeżdżali z kurami.

REG

Ci, którym udało się przeżyć Porajmos po wojnie, wrócili do dawnego stylu życia. W latach 60. Gomułka nakazał jednak przymusowe osiedlenie, co odebrane zostało jako poważna represja. Koła od wozów odkręcano i palono, często w asyście milicji. Dokumentem z tamtych czasów jest kolekcja zdjęć Andrzeja Polakowskiego wydana w 2007 roku pod tytułem „Pożegnanie taboru”. Prezentowane zdjęcia wykonano w Parczewie

Oni sobie osobno kuchnie prowadzili. Zwłaszcza gotowali rosół, kury. Na okrągło rosół, kury. Tam nie dzielono kury, tylko jedna w baniak i już, mało jedna - to dwie... - p. Regina Zięńczuk z Tyszwowic.

...Cyganie to są Cyganie, teraz się ich nazywa Romami. Skąd ci Romowie? Co to za plemię? Cóż to za naród, który powstał? Oni tak koło Zemborzyc, koło Starego Lasu namioty rozbijali i myśm chodzili po prostu posłuchać tam, zobaczyć, bo to zawsze coś nowego, coś innego. Myśm tam przychodzili do nich, żeśmy słuchali ich tych pieśni, to były zwyczajnie zupełnie inne, bardzo przyjemni byli ci Cyganie. Ja chodząc tam bardzo chętnie, słuchałem ich, szczególnie tych ich pieśni, oni grali, prawie każdy Cygan umiał grać na jakimś instrumencie. To był taki muzyczny naród. Można im było wędrować i przemieszczać się z miejsca na miejsce, a że uchodzili za ludzi nieuczciwych, że uchodzili za złodziei, to jest inna sprawa. I tak podobnie było. Ja ich nie uważałem za takich, bo mnie ani nic nie zginęło, ani ja nie widziałem, żeby komuś coś zabrali, nie, tylko stwierdzam, że takie opinie o nich słyszałem... - p. Zdzisław Misiak z Lublina.

Tajemniczy, nieznani, odlegli...

Poza okazjonalnymi kontaktami między społecznością Polaków, Żydów, Rusinów a wędrującymi Romami nie było specjalnych płaszczyzn porozumienia i trwalszego współżycia. Owszem, w każdej wsi był ktoś,

kto z taborami miał jakieś bliższe relacje, ale nie były to sprawy powszechne. Dystans utrzymywany był, jak się wydaje, bardziej na życzenie zazdrośnej o swoje tajemnice i niechętniej do zawierania np. mieszanych małżeństw społeczności romskiej. Zainteresowanie mediów budziły takie historie jak np. koronacja „cygańskiego króla” czy jakiś szczególnie efektowny ślub, jednak bardziej traktowano to jako ciekawostkę społeczną.

Lepsi Aryjczycy niż Niemcy...

Naziści z Romami i Sinti mieli ogromny problem. Po pierwsze w ich tępych ordnugach społecznym nie mieścił się schemat życia opartego o skrajną niezależność, wolność i brak poszanowania dla powszechnych reguł. Ale to jednak nie to było największym problemem a, jak to u hitlerowców bywało, kwestia rasy. Zgryz był niemały, gdyż Cyganie, w gruncie rzeczy byli lepszymi Aryjczykami niż sami Niemcy! Nazistowscy ideolodzy musieli się zdrowo nagimnastykować, żeby ułożyć teorię, że wprawdzie może i Romowie wywodzą się od Ariów, ale od ich najniższej warstwy i jeszcze wymieszali krew z innymi plemionami...

Skazani na Zagładę

Systematycznie byli prześladowani od 1935 roku, ale początkowo uzasadnieniem był ich tryb życia. To na romskich dzieciach prowadzono ekspe-

rymenty medyczne oraz np. przetestowano możliwość i sposób używania do mordowania cyklonu B.

Po dłuższych deliberacjach dopiero jesienią 1942 r. postanowiono, że mają być eksterminowani tak samo, jak Żydzi.

Uratować się było im w niektórych wypadkach nawet trudniej niż dzieciom Abrahama: znacznie bardziej wyróżniali się karnacją, byli praktycznie niezasymlowani językowo i kulturowo, rzadziej mogli liczyć na wsparcie sąsiadów, bo ich z oczywistych powodów nie mieścił. Większe grupy zamieszkujące miasta często umieszczano w gettach z Żydami i transportowano do obozów koncentracyjnych i obozów zagłady. Mniejsze społeczności: zdybane gdzieś w terenie wędrujące tabory albo ukryte w lesie obozowiska były przeważnie rozstrzeliwane na miejscu.

Masakra pod Drelowem

Pisze pan Feliks Olesiejuk w „Monografii wsi Drelów”: „...W lipcu 1942 roku Niemcy z posterunku w Drelowie (Schmidt, Schmiedtke i wachmeister Hans) oraz dwaj gestapowcy z Międzyrzecza wymordowali grupę 35 Cyganów. W grupie tej, pędzonej z okolic Komarówki, były Cyganki z małymi dziećmi i tylko jeden mężczyzna, Cygan, który na plecach niósł worek z chlebem. Niemieccy zbrodniarze wypędzili Cyganów poza Drelów na łękę „Skałaszów” i tam przypędzonym również rolnikom Adamowi Serganowi

i Stanisławowi Kubikowi z Drelowa kazali wykopać duży dół. Stanisław Kubik opowiadał później, że gdy Cyganki z płaczem błagały Niemców o darowanie życia, młody Cygan wyrwał się i ciosem potężnej pięści powalił wachmeistera na ziemię, a następnie z ogromną szybkością uciekł przez łąki w stronę zarośli Horodka. Gestapowcy strzelali za nim z pistoletów maszynowych, ale bezskutecznie, bo Cygan dopadł lasu. Niemieccy zbrodniarze otworzyli później ogień maszynowy na grupkę cygańskich kobiet i dzieci. Huk strzałów i bolesny, przeraźliwy krzyk mordowanych słyszał było w całej północnej części Drelowa...”

Takich relacji jest stosunkowo niewiele - mordy zwykle odbywały się w lesie czy na jakimś bezdrożu.

Ostatnich więźniów zabito 2 sierpnia 1924 roku

Ostatnim akordem zagłady było wymordowanie w Birkenau ostatnich więźniów obozu. Próbowano zrobić to trzy miesiące wcześniej, ale Romowie postawili opór: chwycili topaty, drągi i odmówili dobrowolnego opuszczenia baraków. Niemcy, obawiając się, że bunt rozleje się na inne pola, chwilowo odpuścili.

Jakiegolwiek próby upamiętnienia losów ofiar i całej społeczności są podejmowane dopiero w ostatnich dwudziestu latach.

Zbigniew Smółko

Cyganki chodziły, żebrały, a Cygany siedzieli w domu. Cyganka to była u nich parobkiem, żoną, dostawcą jedzenia, a Cygan sobie siedział, w karty grał i wódkę pił. Także cygańskie życie bardzo dobre u mężczyzn. Z kolei Cyganek to nie - z relacji p. Reginy Zińczuk z Tyszwowic.

[Cyganie] stały tutaj, jak teraz jest Puławska. Tu most był drewniany, mizerny, nazywaliśmy go austriacki most. Tam Cygany przyjeżdżały, tam posiedziały, ile im się chciało, miesiąc czy dwa, czy tydzień. Koło krzyża takiego sekatego, tam był trawnik. Były Cygany bogatsze, co tymi wozami [przyjeżdżały], a były i nędzarze, co sobie tylko namioty robiły. Ale złodzieje wszystkie. Patelnice robiły - relacja. p. Brzozowski z Lublina, podobnie jak dwie kolejne, zarchiwizowane jest z archiwum Historii Mówionej Teatru NN z Lublina.

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Górnik nie zatrudnia żadnego skauta. „Mamy nowoczesne narzędzia technologiczne”

Zarząd pierwszoligowego piłkarskiego Górnika umożliwił kibicom zadanie mu pytań dotyczących funkcjonowania zielono-czarnych. Fani dociekali m.in., czy klub zatrudnia skautów. - Dziś nie ma sensu generować olbrzymich kosztów - odpowiada Maciej Grzywa, prezes klubu.

Co sezon, a zdarzało się nawet, że co rundę, drużyna Górnika przechodzi gruntowną przebudowę. Część zawodników odchodzi, klub zatrudnia nowych graczy, podpisując kontrakty z piłkarzami, których umowy w innych klubach już wygasły i można ich zatrudnić bez potrzeby przeprowadzania transferów gotówkowych. Ciekawym zagadnieniem jest więc to, w jaki sposób Górnik wyszukuje zawodników, którzy mogą potencjalnie wzmocnić klub.

Klub z Łęcznej nie ma skautów

„Ile osób jest zatrudnionych na stanowisku skauta piłkarskiego? Jeśli jakkolwiek, to jakie rejony są obserwowane?” - takie pytanie do prezesa Górnika sformułowali kibice zielono-czarnych.

- Dzisiaj nie ma takiej osoby, trzeba to jasno powiedzieć. Mamy nowoczesne narzędzia technologiczne, dzięki którym ten obszar analizy, obserwacji zawodnika jest zdecydowanie szybszy niż osoba fizyczna jeżdżąca po pewnych terenach. Dziś trochę inaczej ten scouting wygląda, nie tak, jak kiedyś - odpowiada Maciej Grzywa, prezes Górnika Łęczna, w materiale opublikowanym w mediach społecznościowych klubu.

Zamiast wysłać ludzi w poszukiwaniach piłkarzy, działacze klubu z Łęcznej preferują najpierw przeanalizować graczy na materiałach wideo.

- Chcemy iść w takim kierunku, gdzie pierwsze dwa etapy selekcji zawodników to

jest selekcja na materiałach wideo, na platformach skautingowych. Natomiast dopiero wtedy, gdy te materiały dadzą nam odpowiedź, że zawodnik jest z potencjałem, to przejdziemy do kolejnych etapów, czyli obserwacji tego zawodnika na żywo przez poszczególne osoby czy sztab szkoleniowy. Oczywiście dalej idąc, będą konkretniejsze kroki, jak zaproszenie na testy. Dziś nie ma sensu generować olbrzymich kosztów osób, które będą miały wytyczne i będą szukać dla nas piłkarzy na określonych obszarach, bo tak naprawdę nie jesteśmy w stanie skontrolować ich pracy, jakości, podejścia. Można więc to usprawnić, mieć na to inny pomysł. I taki będziemy mieli - dodaje szef klubu z Łęcznej.

Trener i dyrektor sportowy w jednym

Szczególną rolę w takim układzie odgrywa więc dyrektor sportowy. Do końca sezonu 2023/2024 stanowisko

to zajmował Veljko Nikitović, w przeszłości znakomity piłkarz Górnika, a później m.in. prezes klubu. Serb niespodziewanie zadeklarował po barażowej porażce z Motorem Lublin, że odchodzi z zielono-czarnych. Niedługo później związał się z Arką Gdynia, ligowym rywalem Łęcznian.

Rolę dyrektora sportowego przejął Słowak Pavol Stano, trener Górnika.

- To była optymalna decyzja. Dzisiaj możemy powiedzieć, że był to strzał w dziesiątkę - uważa Maciej Grzywa. - Do końca tego okienka nic się nie zmieni, dalej trener Stano będzie miał takie kompetencje - dodaje.

Prezes podkreśla, że klub budujemy całkiem od nowa pion sportowy.

- Jesteśmy po kolejnych rozmowach z osobami, które widzimy na tych stanowiskach. Wydaje się, że zostały kwestie doprecyzowania obowiązków plus kwestie finansowe - wskazuje Maciej Grzywa.

W tym okienku transferowym klub z Łęcznej podpisał

WYCHOWANEK ZAMIENIŁ GÓRNIKA NA TRZECIOLIGOWCA

Piłkarzem zielono-czarnych nie będzie już lewy obrońca Karol Turek. 24-latek to wychowanek klubu z Łęcznej. Piłkarz przygotowywał się do sezonu 2024/2025 z Górnikiem, pojechał z ekipą trenera Pavola Stano na zgrupowanie do Kielc. Nie przekonał jednak do siebie sztabu szkoleniowego. Jego kontrakt wygasł z końcem czerwca i 24-latek został wolnym zawodnikiem. W środę, 31 lipca, Karol Turek został ogłoszony jako nowy piłkarz trzecioligowej Unii Skierniewice

kontrakty z 14. nowymi zawodnikami. Z klubu odeszło natomiast dziesięciu piłkarzy, do tego czterech wróciło do swoich klubów po wypożyczeniu do zielono-czarnych.

Dominik Smagała

dsm

Wisła z porażką. Ciołek bohaterem

Gracze z Puław musieli pogodzić się z pierwszą porażką w tym sezonie. Podopieczni Macieja Tokarczyka ulegli 1:2 KKS-owi Kalisz.

A zaczęło się bardzo dobrze. Po nieco ponad kwadrans gry Wisła prowadziła. Po rzucie rżnym do piłki najwyżej wyskoczył Bartosz Guzek. Napastnik, który w poprzednim sezonie rozegrał 13 meczów w pierwszoligowej Miedzi Legnica, pewnie pokonał Maksymiliana Ciołka, który swego czasu występował w trzecioligowych Orleńcach Radzyń Podlaski.

Goście odpowiedzieli w 35. minucie. Po akcji prawą stroną w polu karnym znalazł się Mateusz Andruszko, który dograł na czwarty metr. Tam futbolówka nieszczęśliwie odbiła się od Radostawa Śledzickiego i wpadła obok zaskoczonego Jana Szpaderskiego. Niedługo po zmianie stron pięknym strzałem w dalszy róg bramki popisał się Jakub Staszak. Bramkarz Wisły wyciągnął się jak struna, ale nie był w stanie odbić piłki.

Ambitnie grający puławianie kilkakrotnie zagrozili bramce KKS-u, ale za każdym razem górą był Ciołek. Goście kończyli spotkanie w niepełnym składzie. Drugą żółtą, a w konsekwencji



Po tym strzale głową Bartosza Guzka Wisła wygrywała. Skończyło się porażką

czerwoną kartkę obejrzał Piotr Kusiński. Mimo starań naszych wynik się nie zmienił.

Wisła Puławy - KKS Kalisz 1:2 (1:1)

Bramki: Guzek 16' - Śledzicki 35' (s) - J. Staszak 49'.

Wisła: Szpaderski - Kargulewicz, Kabaj, Śledzicki, Waliś, Zych (46' Gałązka), Piątek, Wiktoruk, Kumoch, Szymanek (56' Zylla), Guzek.

KKS Kalisz: Ciołek - Głaz (74' Białczyk), Smoliński, Kieliba, Gawolik, J. Staszak (74' Skibicki), Andruszko (66' Cierpka), W. Staszak (55' Toporkiewicz), Kusiński, Putno, Chaciński (66' Szymański).

Żółte kartki: Kargulewicz, Piątek - Kieliba, Gawlik, Skibicki, Kusiński, Szymański. Czerwona kartka: Kusiński 82', za dwie żółte kartki. Sędziował: Myszka (Stalowa Wola).

Jadą na Suche Stawy

W niedzielę w samo południe gracze Tokarczyka powalczą na boisku Hutnika Kraków.

Rywale przystąpią do gry opromienieni zwycięstwem 4:1 na boisku Skry Częstochowa. Hat-trickiem popisał się Michał Głogowski. Gola dołożył Olivier Soprych. We wcześniejszych meczach Hutnik przegrał 0:1 ze Świtem Szczecin oraz uległ aż 0:5 GKS-owi Jastrzębie.

Od końca marca trenerem krakowian jest Maciej Musiał, który swego czasu odpowiadał za wyniki Wieczystej Kraków. Jest synem Adama, który rozegrał 34 mecze w reprezentacji Polski. W Wiśle Kraków rozegrał 227 meczów. Został mistrzem Polski. Z kolei brat trenera Hutnika jest sędzią. Tomasz Musiał przez lata prowadził spotkania w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce.

mp

Trudne zadanie przed Wisłą

Już 6 i 7 sierpnia odbędą się mecze rundy wstępnej Fortuna Pucharu Polski.

Piłkarze Wisły trafili na Chojniczankę Chojnice. Spotkanie odbędzie się 7 sierpnia na boisku rywali. Ewentualny triumf pozwoli naszym zagrać w I rundzie, gdzie oprócz zwycięzców fazy wstępnej zagra 16 zwycięzców Pucharu Polski na szczeblu regionalnym, 18 zespołów Ekstraklasy z sezonu 2023/2024 oraz 16 drużyn I ligi z sezonu 2023/2024. Jagiellonia

mp

Karnety i bilety dostępne

Trwa sprzedaż biletów i karnetów na mecze domowe Wisły Puławy w rundzie jesiennej sezonu 2024/2025. Jesienią na własnym stadionie nasi rozegrają aż dziesięć II-ligowych spotkań.

Cennik biletów:

Bilet normalny: 30 zł
Bilet dla kobiet: 10 zł
Bilet ulgowy: 20 zł (emeryci, renciści, młodzież szkolna za okazaniem ważnego dokumentu uprawniającego do zniżki)

Białystok, Śląsk Wrocław, Legia Warszawa, Wisła Kraków mają wolny los.

RUNDA WSTĘPNA (07.08., godz. 19:30)

Chojniczanka - Wisła
Podbeskidzie - Stomil
Zagłębie S. - Sandecja
Pogoń S. - Lech II
Kotwica - Skra
KKS Kalisz - Olimpia G.
Stal St. - Olimpia E.
Polonia B. - GKS Jastrzębie
Radunia - ŁKS II Łódź
Hutnik - Zagłębie II L.

mp

Cennik karnetów:

Karnet normalny: 240 zł
Karnet dla kobiet 80 zł
Karnet ulgowy: 160 zł (emeryci, renciści, młodzież szkolna za okazaniem ważnego dokumentu uprawniającego do zniżki). Nowością jest „Karnet wsparcia” w kwocie 400 zł, który uprawnia do wejścia na wszystkie mecze Wisły w rundzie jesiennej, a dodatkowo otrzymujesz koszulkę meczową pierwszego zespołu.

Więcej informacji

Można znaleźć na stronie www.kswislapulawy.pl/bilety

mp

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 3. KOLEJKI:

Termalica - Odra 3:0
Płock - Chrobry 2:1
Tychy - Warta 1:1
Stalowa Wola - Kotwica 0:2
Stal - Miedź 1:0
Polonia - Arka 0:3
Znicz - Wisła 2:1
Ruch - Pogoń 1:1
ŁKS - Górnik (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	3	9	10-0
2	Wisła Płock	3	7	5-3
3	Znicz Pruszków	3	7	3-1
4	Arka Gdynia	3	6	5-2
5	Górnik Łęczna	2	6	3-1
6	Stal Rzeszów	3	6	3-2
7	Kotwica Kolobrzeg	3	5	3-1
-	Ruch Chorzów	3	5	3-1
9	Miedź Legnica	3	4	6-5
10	GKS Tychy	3	3	3-3
11	Odra Opole	3	3	4-6
12	Chrobry Głogów	3	3	3-7
13	Wisła Kraków	2	1	1-2
14	Pogoń Siedlce	3	1	3-7
15	Warta Poznań	3	1	2-6
16	Polonia Warszawa	3	1	0-4
17	ŁKS Łódź	1	0	1-2
18	Stal Stalowa Wola	3	0	2-7

NASTĘPNA KOLEJKA

(9-12.08.):

Arka - Znicz, Górnik - Polonia (10.08., g. 14.30), Miedź - ŁKS, Kotwica - Stal, Warta - Stalowa Wola, Chrobry - Tychy, Odra - Płock, Pogoń - Termalica, Wisła - Ruch

II LIGA

WYNIKI 3. KOLEJKI

Wisła - KKS Kalisz 1:2
Podbeskidzie - Polonia 0:1
Jastrzębie - Pogoń 0:1
Świt - Olimpia E. 3:0
Skra - Hutnik 1:4
Wieczysta - ŁKS II 4:0
Chojnicz. - Zagłębie II 2:1
Olimpia G. - Rekord 0:1
Zagłębie - Resovia 2:0

MECZ 2. KOLEJKI

Polonia - Olimpia G. 2:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Pogoń Grodzisk Maz.	3	9	6:1
2	Zagłębie Sosnowiec	3	9	6:2
3	Świt Szczecin	3	7	5:1
4	KKS Kalisz	3	7	4:2
5	Wieczysta Kraków	3	6	5:1
6	Chojniczanka Chojnice	3	6	4:2
7	Polonia Bytom	3	6	3:2
8	Resovia Rzeszów	3	6	2:2
9	GKS Jastrzębie	3	4	6:2
10	ŁKS II Łódź	3	4	3:5
11	Rekord Bielsko-Biała	3	3	2:4
12	Hutnik Kraków	3	3	4:7
13	Olimpia Elbląg	3	2	1:4
14	Wisła Puławy	2	1	1:2
15	Podbeskidzie Bielsko-Biała	3	1	1:4
16	Zagłębie II Lubin	2	0	1:3
17	Olimpia Grudziądz	3	0	1:5
18	Skra Częstochowa	3	-7	2:8

NASTĘPNA KOLEJKA

(11.08., godz. 12:00): Hutnik - Wisła, Polonia - Rekord, Resovia - Olimpia G., Zagłębie II - Zagłębie, ŁKS II - Chojniczanka, KKS Kalisz - Wieczysta, Olimpia E. - Skra, Pogoń - Świt, Podbeskidzie - GKS Jastrzębie.

mp

REG

Motor z pierwszym remisem w sezonie

Duży ładunek dramaturgiczny, walka do ostatnich sekund i premierowy domowy punkt zdobyty w kampanii 2024/25. Za nami mecz trzeciej kolejki PKO BP Ekstraklasy, w którym Motor Lublin zremisował przed własną publicznością z Koroną Kielce.

Oba zespoły zmierzyły się na poziomie najwyższej klasy rozgrywkowej po raz pierwszy w historii. Gdy wydawało się, że do przerwy padnie bezbramkowy remis, w 43. minucie przyjezdni objęli prowadzenie. Po skądnej akcji Konrada Matuszewskiego i Wiktora Długo-

gosza, do siatki trafił Adrian Dalmau. Po zmianie stron „Motorowcy” prezentowali się dużo lepiej, grali zdecydowanie bardziej ofensywnie i tworzyli sytuacje bramkowe. Trzykrotnie trafili do siatki, ale dwóch goli nie uznał sędzia, który najpierw dopatrzył się faulu w ataku, a następnie pozycji spalonej. Ostatecznie jednak lubelski zespół doprowadził do remisu, po tym, jak rzut karny wykorzystał doświadczony Piotr Ceglarz. Po inauguracyjnej porażce z Rakowem Częstochowa 0:2 i wygranej 2:0 z Lechią Gdańsk, teraz przyszedł czas na remis Motoru. W następny weekend lublinianie będą pauzować. Ich mecz czwartej kolejki z Jagiellonią Białystok został bowiem przełożony na prośbę klubu z Podlasia. Póki co nie znamy nowej daty tego spotkania. Tym samym żółto-biało-niebiescy następnym raz powalczą o punkty dopiero 16 sierpnia.



Po trzech kolejkach Motor ma na koncie cztery punkty

Motor Lublin - Korona Kielce
1:1 (0:1)
Bramki: Ceglarz 82 (z rzutu karnego) - Dalmau 43
Motor: Brkić - Wójcik (46 Stolarski), Rudol, Bartos (63 Najemski), Luberecki, Gąsior (46 Scalet), Caliskaner (76 Weł-

niak), Wolski, M. Król, Ceglarz, Mraz (63 Ndiaye)
Żółte kartki: Mraz, Stolarski - Dziekoński, Matuszewski
Sędziował: Marcin Kochanek (Opole)
Widzów: 14 562

Karol Kurzępa



Mateusz Stolarski,
trener Motoru:

Chciałem przeprosić za pierwszą połowę. Nie tak mieliśmy wyjść na mecz i nie w taki sposób czekać na przeciwnika. Byliśmy zbyt pasywni, nie graliśmy na swojej intensywności. Ekstraklasa jest taka, że jeśli czekasz na coś 45 minut, to przeważnie kończy się tym, że musisz odrabiać straty. Natomiast po przerwie pokazaliśmy, że potrafimy wejść na połowę przeciwnika w ekstraklasie i szukać swoich okazji. Musimy cenić ten punkt, bo oczka na tym poziomie są bardzo ważne a przewagi między drużynami bardzo małe. Czujemy niedosyt, że nie ma po naszej stronie trzech punktów, jednocześnie szanując to, że zdobyliśmy oczko, grając tylko 45 minut w tym meczu.

Szczypiornistki po pierwszym sparingu

Już za cztery tygodnie piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin zainaugurują nowy sezon Orlen Superligi kobiet. W miniony piątek, po pierwszym miesiącu okresu przygotowawczego biało-zielone rozegrały premierowy letni mecz kontrolny. Brązowe medalistki poprzedniego sezonu zmierzyły się w Kielcach z Piotrcovią Piotrków Trybunalski. Spotkanie zakończyło się przekonującym zwycięstwem 22-krotnych mistrzyń Polski w stosunku 44:28. Sztab szkoleniowy ma zatem powody do zadowolenia oraz wiele materiału do analizy przed następnymi grami towarzyskimi. Najbliższa czeka podopieczne trener Edyty Majdzińskiej już 10 sierpnia. Wówczas lubelski zespół zagra z Handball JKS-em Jarosław.

Karol Kurzępa

Nowi koszykarze w lubelskim klubie

Skład Polskiego Cukru Startu Lublin jest już niemalże skompletowany. W ubiegłym tygodniu klub przeprowadził transferową ofensywę i poinformował o pozyskaniu trzech zawodników.

Jeszcze pod koniec lipca szeregi czerwono-czarnych zasilili 29-letni rozgrywający z Belgii - Emmanuel Lecomte. W 2018 roku „Manu” występował dla Dallas

Mavericks w Lidze Letniej NBA, skąd trafił do Ontario Clippers w G-League. Po grze na zapleczu najlepszej ligi świata przeniósł się do Europy. Na Starym Kontynencie bronił barw klubów z Hiszpanii, Niemiec, Francji, Litwy, Izraela, Czarnogóry oraz własnej ojczyzny. W ostatnim sezonie był zawodnikiem rodzimego Liège Basket, gdzie notował średnio 16.5 punktów, cztery asysty oraz 2.3 zbiórek na mecz. Na swoim koncie ma ponadto doświadczenie nabyte w seniorskiej kadrze narodowej, do której jest powo-

ływany regularnie od siedmiu lat. Z zespołem belgijskich „Lwów” wziął udział, m.in. w dwóch turniejach rangi mistrzostw Europy - w 2017 i 2022 roku. Nieobce mu są także europejskie puchary, gdzie zaliczył mecze w rozgrywkach EuroCup, European North Basketball League, czy Ligi ABA. Kolejnym nabytkiem Startu został 32-letni Ousmane Drame z Gwinei. Ten atletyczny, mierzący 206 cm wzrostu koszykarz może występować na pozycji centra oraz silnego skrzydłowego. Kibice Orlen Basket Ligi po-

znali go w latach 2021-23, gdy bronił barw klubów z Zielonej Góry oraz Dąbrowy Górniczej. Poza Polską nasz nowy zawodnik zdobywał doświadczenie w lidze hiszpańskiej, tureckiej, izraelskiej, łotewskiej oraz francuskiej. Ma za sobą również mecze dla Westchester Knicks na zapleczu NBA. W ostatnim sezonie grał na Litwie, notując 6.9 punktów oraz 3.6 zbiórek dla zespołu Jonavos CBet. Trzeci z nowych graczy w ekipie trenera Wojciecha Kamińskiego to rzucający Courtney

Ramey. Zawodnik, który mierzy 190 cm wzrostu, we wrześniu będzie świętował 25. urodziny. Pochodzi z Webster Groves w stanie Missouri, a w lidze uniwersyteckiej najpierw występował przez cztery lata w barwach Texas Longhorns, a następnie przeszedł na rok do Arizona Wildcats. W zeszłym roku Ramey trafił do Europy. W barwach grającego w litewskiej ekstraklasie BC Nevėžis zapisywał na swoim koncie średnio 10.6 pkt, 2.2 zbiórek oraz dwie asysty na mecz.

Poza wspomnianą trójką ważne kontrakty z klubem mają Jakub Karolak, Michał Krasuski, Filip Put oraz Tyran De Lattibeaudiere. Bliski przedłużenia umów są zaś Bartłomiej Pelczar oraz Roman Szymański. Nowy ligowy sezon ruszy dla czerwono-czarnych w październiku. Natomiast 19 sierpnia Start rozpocznie okres przygotawczy. Lublinianie będą przygotowywać się do rozgrywek na lokalnych obiektach.

Karol Kurzępa

Żuźlowcy znów lepsi od rywali

Przed siatkarzami mecze kontrolne

Orlen Oil Motor Lublin bez najmniejszych problemów wygrał z Fogo Unią Leszno w ostatnim, domowym meczu fazy zasadniczej PGE Ekstraligi. „Koziołki” tylko pod koniec spotkania pozwoliły rywalom zapisać na koncie biegowe zwycięstwa.

Gospodarze jak zwykle byli zdecydowanymi faworytami starcia z Unią, która potrzebowała zwycięstwa jak tlen. Goście z Leszna przed spotkaniem zajmowali bowiem ostatnie miejsce w lidze. „Byki” są zespołem, który najdłużej z tegorocznej stawki jeździ w ekstraklidze - są w niej od 1997 roku. Lublinianie jednak nie zastosowali wobec przeciwników z Wielkopolski taryfy ulgowej.

Już po pierwszej serii startów miejscowi mieli pewną przewagę i prowadzili 17:7. W drugiej serii biegów Motor wszystkie trzy biegi wygrał w stosunku 5:1, a jedyne zaskoczenie to taśma Cierniaka w siódmej gonitwie. Po połowie zawodów tablica wyników wskazywała 31:11. Kolejne trzy wyścigi upłynęły pod przewagą podopiecznych trenera Macieja Kuciapy. Jednak czwarta seria wyglądała jak inny mecz, bo to leszczynianie wygrali wszystkie trzy biegi - dwa pierwsze w stosunku 4:2, a 13. w stosunku 5:1. Pokonani przez Unię zostali, m.in. Kubera, Lindgren i Zmarzlik. Przed biegami nominowanymi „Koziołki” wygrywały 48:30. W 14. starcia Kubera i Lindgren przyjechali za plecami Lebie-diewa, a w ostatniej gonitwie wygrał Zmarzlik przed Zengotą, Holderem i Cookiem. Takim

sposobem Motor triumfował 55:35, a w dwumeczu 105:75. Ostatni mecz fazy zasadniczej sezonu 2024 Motor rozegra 9 sierpnia o 18:00. Rywalami lublinian będą żuźlowcy Betard Sparty Wrocław, a więc trzeci zespół ligowej tabeli.

Orlen Oil Motor Lublin - Unia Leszno
55:35 (105:75)

Punkty: Dominik Kubera - 10 (2,3,1,2,2), Mateusz Cierniak - 6 (3,t,3,0), Jack Holder - 10+1 (1+,3,3,2,1), Fredrik Lindgren - 4+2 (2+,1,0,1+), Bartosz Zmarzlik - 13 (3,3,3,1,3), Wiktor Przyjemski - 9+3 (3,2,+2+2+), Bartosz Bańbor - 3+1 (1,2+,0), Bartosz Jaworski - 0 (0)

Karol Kurzępa

Bogdanka LUK Lublin wzmocniła zespół przed kolejnym sezonem i wiadomo już, kiedy nowy zawodnicy zagrają w jej barwach. Oczywiście nie w lidze, a w letnich sparingach, o których planie poinformował klub.

Podopieczni trenera Massimo Bottiego trenują w okrojonym składzie od 23 lipca. Póki co w ich szeregach brakuje tercetu przebywającego na Igrzyskach Olimpijskich: Fynniana McCarthy'ego, Wilfredo Leona oraz Thalesa Hossa. Nieco później dotrze także Bułgar Aleks Grozdanow. W nadchodzący poniedziałek żółto-czarni rozegrają pierwszy sparing, a ich ryw-



Na zdjęciu zawodnik Jan Nowakowski

lem będą siatkarze Czarnych Radom. Cztery dni później lublinian czeka starcie z Projektem Warszawa, a 20 sierpnia z Asseco Resovią Reszów. Z kolei pod koniec sierpnia Bogdanka LUK weźmie udział

w IV Memoriale Franciszka Ilczuka w Białymstoku, gdzie zmierzy się z miejscowym BAS-em, Ślepskiem Suwałki i Treflem Sopot. Na początek września zaplanowano zaś hitowe zmagania w Lublinie - Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza, w którym oprócz gospodarzy zagrają z Asseco Resovia, Jastrzębski Węgiel i włoska Sir Safety Perugia - były klub Wilfredo Leona, który jest nowym nabytkiem ekipy z Lublina. Start pierwszej rundy zmagania w PlusLidze zaplanowano natomiast na 14 września. Rywalami LUK-u na początek rywalizacji będą siatkarze Warty Zawiercie, czyli aktualni wice-mistrzowie Polski. Dokładnego terminu spotkania jeszcze nie ustalono.

Karol Kurzępa

Lewart urwał się ze stryczka. Gol-marzenie „Woli”

Beniaminek III ligi zaliczył remis w starciu z KS-em Wiązownica. Punkt biało-niebieskim zapewnił Bartłomiej Wolski, trafiając do siatki w doliczonym czasie gry.

Gol-marzenie „Woli”

19-latek dostał piłkę na 18. me-
trze. Nie namyślał się długo i huk-
nął w samo okienko. Po chwili
utonął w objęciach kolegów. -
Mecz był trudny. Przez pierwsze
30 minut widać było, że musimy
przyzwyczaić się do intensywno-
ści. Straciliśmy bramkę, natomiast
dobrze zareagowaliśmy i odpowie-
dzieliśmy golem. W drugą połowę
żle weszliśmy, co skutkowało utra-
tą bramki. Próbowaliśmy atako-
wać, natomiast nic nie udało się
strzelić. Dopiero w doliczonym
czasie gry zdołaliśmy się przeła-
mac - mówi popularny „Wola”.

Ani i Edwardowi

Wychowanek Puławiaka Pu-
ławy swojego pierwszego gola



Bartłomiej Wolski (przy piłce) zdobył gola na wagę punktu. 19-latek huknął w samo „okienko”

w sezonie dedykuje rodzicom.
- Ania i Edward wspierają mnie
od zawsze. Przed nami kolejne
spotkania. Czas na Siarkę Tarno-
brzeg. Będą jednym z faworytem
do wygrania ligi. Szykujemy się
na trudny bój. Myślimy pozy-
tywnie i pojedziemy walczyć
o dobry wynik - dodaje.

Gol „Żelka”

Lewart stracił gola po nieco
ponad pół godzinie gry. Szybko
odpowiedział Krystian Żelisko.
Po rzucie wolnym bitym przez
Wolskiego głową uderzył Oskar
Gede. Bramkarz sparował piłkę
do boju, a „Żelek” z ostrego kąta
popisał się dobitką.

- To nie było jakieś powalające
spotkanie. Bramki traciliśmy po
swoich błędach, ale, co bardzo
cieszy, to potrafiliśmy się dwa razy
podnieść, wyrównując stan spot-
kania. Cieszy ten remis, cieszyć
punkt, bo każdy pozytywny wy-
nik będzie bardzo ważny w póź-
niejszym rozrachunku - mówi au-
tor pierwszego gola w tym sezonie
dla biało-niebieskich.

Kończyli starym składem

- Cieszy to, że dwukrotnie
umieliśmy odpowiedzieć na gole
przeciwników. Popelniliśmy dwa
proste błędy, ale potrafiliśmy
wywalczyć remis. Co ważne,
kończyliśmy spotkanie zawo-

nikami, którzy wywalczyli mi-
strzostwo czwartej ligi - mówi
Grzegorz Białek.

Wszystko pod górkę

Szkoleniowiec miał sporo ner-
wów przed pierwszym gwizd-
kiem. - Wypadli Mateuszowi:
Chyła i Kompanicki. Z przyczyn
formalnych nie mógł zagrać Klim
Morenkov. Łukasz Najda dostał
„blokadę” i wyszedł na boisko.
Nie w pełni sił byli: Kamil Zieliń-
ski i Aleks Aftyka. Cieszy, że po-
trafiliśmy zagrać bardzo ambitnie.
Mieliliśmy okazje „Żelka” i Pawła
Myśliwieckiego. W tak trudnym
momencie potrafiliśmy wyciągnąć
dobry wynik. Po takim występie
rosną morale - dodaje.

Czas na „Siarę”

Przed drużyną trudne zadanie.
Lewart zagra na boisku Siarki
Tarnobrzeg. - Jedziemy walczyć.
Wiemy, że gospodarze będą fa-
worytem, ale chcemy trochę na-
mieszać. Cieszy to, że będę miał
do dyspozycji: Kompanickiego,
Chylę, Morenkova

Lewart Lubartów - KS Wiązownica 2:2 (1:1)

Bramki: Żelisko 40', Wolski
90+3' - Kasia 35', Kordas 49'.
Lewart: Podleśny - Drozd (79'
Aftyka), Niewęgłowski, Gede,
Plesz, Nojszewski (64' Wójcik),
Wolski, Zieliński (68' Wdowicz),
Najda, Myśliwiecki, Żelisko.
KS Wiązownica: Osobiński -
Tonia, Kapuściński, Grabowski,
Kordas, Wójcik, Jopek, Jaroch,
Kitliński (64' Janiczak), Michalik
(84' Morąg), Kasia.
Żółte kartki: Najda, Drozd,
Wójcik - Kapuściński, Jaroch,
Janiczak, Wójcik, Sokolenko
(trener).

Dwóch debutantów

W pierwszym składzie Lewartu
zagrało dwóch zawodników, któ-
rzy przyszli do zespołu.

To Patryk Drozd pozyskany
z Avii Świdnik oraz Dawid Noj-
szewski, który ostatnio występował
w Podlasiu Biała Podlaska.

mp

Lewart z pucharami Opolanin chce środka tabeli

Przed pierwszym me-
czem w III lidze na ręce
kapitana, prezesa i wice-
prezesa Lewartu złożone
zostały puchary.

Wręczyli je: burmistrz Lubar-
towa Krzysztof Paśnik oraz jego
zastępca Radosław Szumiec.
Okazałe trofeum przekazał rów-
nież prezes Lubelskiego Związku
Piłki Nożnej Zbigniew Bartnik.
Sukcesu gratulował również
przedstawiciel firmy hummel.

mp



Pamiątkowe zdjęcie przed pierwszym meczem Lewartu w III lidze

Górnik II gotowy. Wiech: Młodzież priorytetem

Łęcznianie zremisowali
2:2 z Ursusem Warszawa
w ostatnim sparingu
przed rozpoczęciem IV
ligi. Bramkę dla Górni-
ka zdobył Patryk Pastu-
siak, natomiast drugie
trafienie było bramką
samobójczą rywali.

- Mecz od początku stał na
dobrym poziomie intensywno-
ści. Udało nam się stworzyć parę
wypracowanych sytuacji strzele-
ckich, który mogliśmy zamienić
na bramki. Ostatecznie wynik
pozwala patrzeć z optymizmem
na ligę, ale obliuguje do jesz-

cze bardziej wytężonej pracy,
aby następnym razem wygrać
- mówi Karol Wiech, szkolenio-
wiec drugiego zespołu Górnika.
Jak przynajmniej, celem nadrzęd-
nym jest rozwój indywidualny
zawodników. - Chcemy, by jak
największa ilość graczy była go-
towa do gry w pierwszej druży-
nie Górnika - dodaje.

Ursus Warszawa - Górnik II Łęczna 2:2 (0:1)

Bramki: Pastusiak, br. samo-
bójcza
Górnik II: Abramczyk (46'
Wilk) - Dylewski (45' Erwin

Stadnicki), Jasiński (60' Rze-
szutek), Sienicki (80' Zalewski),
Mołodecki (60' Gęca), Wronka
(45' Gnap), Pastusiak (70'
Białasz), Skotarczak (70' Słom-
ka), Gębicki (70' Seweryn),
Wachowicz (80' O. Stadnicki),
Małyska.

Pierwszy wyjazd

Łęcznianie zainaugurują
sezon meczem wyjazdowym
z Gryfem Gmina Zamość. Spot-
kanie zaplanowano na niedzielę
na godz. 17. Tydzień później
zespół Wiecha podejmie Opol-
anina Opolu Lubelskie.

mp

Piłkarze z Opolu Lu-
belskiego zakończyli
serię gier kontrolnych.

W ostatnim spotkaniu ule-
gli 1:2 Motorowi II Lublin.
- W pierwszych 20 minutach
przeważaliśmy w posiadaniu
piłki i stworzyliśmy sobie
trzy sytuacje stuprocento-
we, których nie potrafiliśmy
wykorzystać. Potem mecz się
wyrównał. W pierwszej poło-
wie przeciwnik stworzył jedną
klarowną sytuację. Po prze-
rwie straciliśmy dwie bramki
po dużych błędach indywidu-
alnych - mówi Dawid Miazga.

Jego podopieczni zdobyli
gola po rzucie karnym, a po-
nadto mieli przynajmniej trzy
„setki”. - Jeśli chodzi o orga-
nizację gry w ataku i obronie,
czy fazach przejściowych je-
stem zadowolony. Wygląda to
obietująco. Tworzymy wiele
sytuacji bramkowych, nato-
miast poza sparingiem z Avią
problem jest z ich wykorzysta-
niem. Musimy poprawić sku-
teczność i nad tym będziemy
mocno pracować - dodaje.

Opolanin rozpocznie sezon
od domowego meczu z Hu-
raganem Międzyrzec Podla-

ski. - Moim zdaniem w tym
sezonie liga będzie bardzo
mocna i wyrównana. Wiele
drużyn się znacząco wzmocni-
ło. Jesteśmy świadomi swojego
miejsca w szeregu i celem, jaki
został postawiony, jest środek
tabeli, co nie oznacza, że nie
będziemy w każdym meczu
walczyć o zwycięstwo. Chce-
my również powoli wprowa-
dzić kilku młodych zdolnych
wychowanków do drużyny
- kończy.

Opolanin Opolu Lubelskie - Motor II Lublin 1:2 (0:0)

Bramka: zaw. testowany.

Anes w Hetmanie

W nowym sezonie w ze-
spole Opolanina zabraknie
Anesa Kheroufa.

21-letni gracz z Algierii
przeniósł się do Hetmana Za-
mość. W Opolaninie rozegrał
rundę wiosenną. Zanotował
11 trafień oraz 7 asyst.

mp

III LIGA

WYNIKI 1. KOLEJKI

Lewart - KS Wiązownica 2:2
Bramki: Żelisko 38', Wolski
90+4' - Kasia 33', Kordas 49'.
Pogoń-Sokół - Podhale
Bramki: Majda 56' - Sewe-
ryn 29', Purcha 39', 69'.
Wiślanie - Unia 3:0
Bramki: Radwanek 13', 31',
Bąk 35'.
Star - Chełmianka 5:1
Bramki: Szyńska 25', Kawecki
45', Stanisławski 49', Jagiełło
63', Żmudź 90' - Konojacki
80'.
Avia - Korona II 1:1
Bramki: Małecki 18' - Miano-
wany 35'.
Wisłoka - Sandecja 0:1
Bramka: Wolsztyński 54'.
Wiśła II - KSZO 1:1
Bramki: Kuziemka 8' - Pisa-
rek 37'.
Czarni - Siarka 2:4
Bramki: Bawor 22', 81' -
Prusiński 31', 65', Czajkowski
77', Kumorek 89'.
Podlasie - Świdniczanka 0:0

NASTĘPNE KOLEJKI

(10.08., godz. 15:00):
Siarka - Lewart, Sandecja
- Podlasie, KSZO - Czarni,
Świdniczanka - Wiśła
II, Korona II - Wisłoka,
Chełmianka - Avia, Unia -
Start, Pogoń-Sokół - Wiślanie,
KS Wiązownica - Podhale.
(17.08., godz. 16:00):
Lewart - KSZO, Podlasie -
Korona II, Wiślanie - Podhale,
Star - Pogoń-Sokół, Avia -
Unia, Wisłoka - Chełmianka,
Wiśła II - Sandecja, Czarni -
Świdniczanka, KS Wiązownica
- Siarka

mp

IV LIGA

PROGRAM 1. KOLEJKI

(11.08., godz. 17:00)
Opolanin - Huragan
(11.08., godz. 17:00)
Gryf - Górnik II
Kłos - Orleń
Sygnał - Janowianka
Łada - Start
Granit - Hetman
Stal K. - Lublinianka
Motor II - Tomasovia
Avia II - pauza

NASTĘPNE KOLEJKI

(17/18.08): Górnik II -
Opolanin, Lublinianka
- Motor II, Huragan - Stal
K., Hetman - Gryf, Start -
Granit, Janowianka - Łada,
Orleń - Sygnał, Avia II - Kłos,
Tomasovia - pauza.
(21.08): Opolanin - Hetman,
Stal K. - Górnik II, Sygnał
- Avia II, Łada - Orleń,
Granit - Janowianka, Gryf
- Start, Motor II - Huragan,
Tomasovia - Lublinianka,
Kłos - pauza.

mp

PUL

GTS Jastrząb będzie płacił podatek za korzystanie z obiektu Osówce

Strzelnica opodatkowana. Jastrząb zbulwersowany

Jedenastu radnych opowiedziało się za opodatkowaniem Gminnego Towarzystwa Strzeleckiego Jastrząb za korzystanie ze strzelnicy w Osówce. Ośmioro radnych było przeciw uchwale, dwóch radnych nie uczestniczyło w sesji. Obrady zakończyły się bardzo emocjonalnym wystąpieniem przedstawiciela GTS.

W poprzednim wydaniu naszego Tygodnika obszernie opisaliśmy działalność GTS Jastrząb, jego wkładu w utrzymanie strzelnicy i wielu znaczących osiągnięciach zawodników tego klubu. Przedstawiciele GTS osobiście zaprezentowali radnym dokumenty, wyliczenia i opowiedzieli o szczegółach swojej działalności podczas obrad komisji rady. Argumenty nie przekonały większości związanej z władzami gminy Niemce i ostatecznie zapadła decyzja o opodatkowaniu Towarzystwa za korzystanie ze strzelnicy w Osówce.

Strzelnica nieprzewidziana do zwolnień od podatku

Podczas ostatniej sesji Rady Gminy radni podejmowali uchwałę w sprawie wprowadzenia zwolnień od nieruchomości na terenie gminy Niemce. Według uchwały zwalnia się od podatku od nieruchomości grunty, budynki lub ich części, budowle lub ich części zajęte na: potrzeby ochrony przeciwpożarowej (z wyjątkiem zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej), prowadzenie działalności kulturalnej i sportowej (z wyjątkiem zajętych na prowadzenie działalności go-

spodarczej), działalności w zakresie pomocy społecznej, na działalność komunalną o charakterze użyteczności publicznej (z wyjątkiem zajętych na działalność gospodarczą), na potrzeby prowadzenia działalności w zakresie obsługi placówek oświatowych (z wyjątkiem zajętych na działalność gospodarczą) i na prowadzenie żłobka.

Wśród wymienionych przypadków zwolnienia z podatku nie ma strzelnicy w Osówce, która do tej pory z takiego zwolnienia korzystała. Dzierżawi ją GTS Jastrząb, które prowadzi działalność gospodarczą, dzieląc się zyskami w połowie z gminą, a pozostałe pieniądze przeznaczając na działalność statutową.

Przypomnijmy, że klub z części swojej puli zysku m.in. utrzymuje i modernizuje obiekt, zapewnia jego obsługę, zatrudnia instruktorów z uprawnieniami.

Wcześniej nad projektem uchwały debatowali radni z Komisji Budżetu i Finansów. Jej przewodnicząca Magdalena Urbaś stwierdziła, że komisja nie była w stanie wypracować jednolitego stanowiska, ponieważ cztery osoby były za przyjęciem uchwały w proponowanej wersji, a cztery były przeciwne.

Podczas sesji radny Artur Łucka zaproponował wprowadzenie do uchwały korekty (sprawa ostatecznie upadła) i głosowanie nad dopisaniem punktu siódmego, zwalniającego z podatku strzelnice sportowe.

Zastępca wójta: dostaliśmy 24 tys. zł, a z podatku byłoby 101 tys. zł

Po głosach opowiadających się po stronie Towarzystwa Strzeleckiego przewodniczący Rady za-

Aneta Stefaniak, zastępca wójta
My musimy stać na straży finansów gminy i dbać o to, aby nie było tak, że ktoś korzysta, my z tego nic nie mamy

Sekretarz GTS Jastrząb
Wypraszam sobie pomawianie nas, że zarabiamy

chęcał do zabrania głosu osoby, które mają inne zdanie. W końcu wywołał do tablicy Anetę Stefaniak, zastępcę wójta.

– Ze sprawozdania GTS odczytałem jedno zdanie: „Ze względu na oczekiwania poprzedniego wójta, aby strzelnica w Osówce przynosiła dochody gminne, nasze Stowarzyszenie musiało założyć działalność gospodarczą” – rozpoczęła swoje wystąpienie Aneta Stefaniak. – Czyli oczekiwania poprzedniego wójta były, aby ta strzelnica przynosiła dochody. Tylko dla kogo te dochody? Bo dla nas nie ma. Za okres funkcjonowania strzelnicy otrzymaliśmy część zysku w kwocie 24 tys. 361 zł i 61 gr, natomiast tytułem zwolnienia z podatku, gdybyśmy te pieniądze mieli, dałoby kwotę 101 tys. 359 zł. W zestawieniu z pierwszą kwotą jest wyraźna różnica. My musimy stać na straży finansów gminy i dbać o to, aby nie było tak, że ktoś korzysta, my z tego nic nie mamy. Było zwolnienie na pięć lat, był czas, kiedy Towarzystwo się rozwijało, była faza jego wstępnego funkcjonowania, a teraz chcemy mieć jakieś korzyści przynajmniej w postaci tego podatku, zdając sobie sprawę, że Towarzystwo może wrzucić

ten wydatek w koszty i wykazać mniejszy zysk, a co za tym idzie, otrzymamy mniejsze pieniądze z podziału dochodu, lub wcale go nie będzie.

O głos poprosił też komendant komisariatu policji w Niemcach, młodszy inspektor Artur Tarnowski, który podczas sesji przedstawił raport o bezpieczeństwie (szerzej o tym w kolejnym wydaniu Tygodnika), ale chciał też wypowiedzieć się na temat strzelnicy, z której bezpłatnie korzystają miejscowi funkcjonariusze. Komendant przede wszystkim skupił się na potrzebie istnienia takiego obiektu. Opowiadał, jak policjanci doskonałą posługiwali się bronią. Mając strzelnicę blisko, nie tracą czasu na dojazdy do Lublina, gdzie trzeba czekać w kolejce. Bliskość strzelnicy sprawia, że konieczność ćwiczeń nie wpływa negatywnie na wykonywanie innych obowiązków. Funkcjonariusze zawsze mogą szybko przerwać zajęcia i udać się na interwencję. Komendant nie opowiadał się po żadnej ze stron, wyraził tylko nadzieję, że strzelnica będzie nadal funkcjonowała i decyzje nie zakłócą możliwości z jej korzystania.

Władze gminy kilkakrotnie

zapewniły, że nikt nie zamierza likwidować strzelnicy i podatek nie będzie miał wpływu na istnienie obiektu. Są wręcz pewne, że GTS nadal będzie się rozwijał i nie zrezygnuje z dzierżawienia strzelnicy.

„Nie ma wypłaty do kieszeni dla prezesów”

Obradom Rady przysłuchiwał się sekretarz GTS Jastrząb i pod koniec sesji (po głosowaniu, którego wyniki zaprezentowaliśmy na wstępie materiału) zabrał głos. Z trudem powstrzymywał wzburzenie. Oto fragmenty jego ostrej wypowiedzi.

– Czujemy się pomówieni przez pana wójta i panią zastępcę wójta, jakobyśmy odnosili wielkie korzyści majątkowe za korzystanie ze strzelnicy. To ja chciałem wyjaśnić, jak strzelnica powstała i jaki był pomysł. Inicjatywa należała do poprzedniego wójta, pana Krzysztofa Urbasia. Wykorzystano teren przejęty przez gminę, a była to dziura w ziemi. Wójt Urbaś był bardzo fajnym organizatorem i strzelnica została wybudowana.

Przedstawiciel GTS stwierdził, że gmina poniosłaby znacznie większe koszty utrzymania strzelnicy, z taką dostępnością jak dziś, gdyby musiała zatrudnić na półtora etatu osobę z uprawnieniami, która opiekowałaby się obiektem. Prowadzenie obiektu przez Towarzystwo zapewnia znacznie niższe koszty.

Sekretarz GTS dodał:

– Ja sobie wypraszam, panie wójcie, takie podejście do członków Stowarzyszenia i zastanawiam się, czy nie wystąpimy przeciwko panu na drogę prawną.

Ponadto my jesteśmy organizacją non-profit. Zyski przeznaczamy tylko na cele statutowe. Nie ma wypłaty do kieszeni dla prezesów. Dlatego wypraszam sobie, pomawianie nas, że zarabiamy. Do tego oszukani zostali państwo tekstem, jakoby gmina wyłożyła niebotyczne pieniądze. Gdyby podliczyć, jakie były koszty wykonania niektórych inwestycji to się okaże, że gmina dołożyła raptem może 50 procent, bo dużo pieniędzy poszło z puli, którą wypracowaliśmy na tej strzelnicy. I to jest w dokumentacji. Została ukuta teza na nas. I więcej szacunku dla ludzi, którzy dużo robią dla gminy.

Przedstawiciel GTS zaznaczył, że strzelectwo jest dyscypliną olimpijską, sprzęt kosztuje dziesiątki tysięcy złotych, a członkowie klubu odnoszą wiele sukcesów, także na arenie międzynarodowej. Ten ostatni fragment był skierowany do przewodniczącego Rady, który pozwolił sobie na stwierdzenie, że nie widzi potrzeby finansowania czyjegoś hobby.

Atak na obecne władze gminy i wychwalanie poprzedniego wójta nie spodobały się Anecie Stefaniak, która na koniec dodała, że jeżeli przedstawiciel GTS ma tyle wspaniałych pomysłów, niech startuje w kolejnych wyborach samorządowych.

Zaprysiężenie nowego radnego

Z kronikarskiego obowiązku dodajmy, że podczas sesji miało miejsce zaprysiężenie nowego radnego. Został nim, już oficjalnie, Rafał Martyna (będzie najmłodszym radnym), który zastąpił Anetę Stefaniak.

Artur Toruń

Microcar zderzył się z peugeotem. Kierowcy w szpitalu

ŁĘCZNA: Dwie osoby trafiły do szpitala w wyniku wypadku w miejscowości Albertów.

W poniedziałek (29 lipca) na drodze krajowej numer 82 w miejscowości Albertów gmina Puchaczów doszło do wypadku.

– Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 73-letni mieszkaniec gminy Cyców kierujący pojazdem marki Microcar, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i doprowadził do zderzenia



Kierujący pojazdem marki Microcar nie udzielił pierwszeństwa przejazdu kierującej peugeotem

z 59-letnią mieszkanką Łęcznej kierującą peugeotem – informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Oboje kierowcy z obrażeniami ciała zostali przewiezieni do łęczyńskiego szpitala. Byli trzeźwi.

Joanna Niecko



Łęcznianie oddali hołd powstańcom warszawskim

Łęczyńskie obchody 80. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego odbyły się na Placu Powstań Narodowych o siedemnastej, czyli symbolicznej Godzinie „W”, w której 1 sierpnia 1944 roku wybuchło Powstanie Warszawskie.

Wszystkie zdjęcia: UM Łęczna

Kamil Kulig



Koło Gospodyń Wiejskich w Majdanie Krasienińskim odrodzone po latach. I od razu sukcesy

Organizacja ubiegłorocznych dożynek była impulsem do reaktywacji Koła Gospodyń Wiejskich w Majdanie Krasienińskim. Od tego momentu rozpoczęła się przygoda i nawiązanie do bogatych tradycji KGW.

Reaktywacja już na samym wstępie zaowocowała sukcesami. Przede wszystkim udało się zorganizować wspomniane dożynki w 2023 roku. Doceniono też wieniec dożynkowy, który zdobył trzecie miejsce w bardzo wymagającym konkursie. Panie z Majdanu Krasienińskiego były bezkonkurencyjne w konkursie kulinarnym „Smaki lata”, zwyciężając dzięki wyśmienitym „zielonym pierogom” z farszem z bobu.

Nagrody za golonkę i żeberka

Podczas kolejnej imprezy - festynu „Pożegnanie lata” w Krasieninie, młode gospodynie ponownie zademonstrowały duży kunszt, sięgając po wyróżnienie za golonkę oraz plasując się na drugim miejscu za żeberka. Duży gastronomiczny talent został doceniony również na Dożynkach Rybackich w Dworze Anna, gdzie ponownie wyróżniono panie z Majdanu Krasienińskiego.

KGW w Majdanie Krasienińskim prętnie uczestniczy w inicjatywach społecznych. Dzięki zgłoszeniu do programu Biedronki „Danie wspólnych chwil” zorganizowano trzy spotkania dla seniorów z okolicznych miejscowości. Ważnym tematem, podjętym przez go-

spodynie był również problem uzależnień. Wykład pt. „Profilaktyka uzależnień, środki psychoaktywne i cyberprzestrzeń” spotkał się z dużym zainteresowaniem mieszkańców.

Działalność koła nie ogranicza się tylko do dorosłych. W listopadzie zorganizowano „Bal postaci z bajek” dla najmłodszych w świetlicy OSP w Majdanie Krasienińskim. Nowy rok kalendarzowy rozpoczął się od zajęć świetlicowych podczas ferii zimowych, które spotkały się uznaniem. Dzieci spędziły wolny czas, grając w gry planszowe czy też uczestnicząc w warsztatach kulinarnych, warsztatach z cardmakingu oraz w spotkaniach z ciekawymi gośćmi, jakimi byli niewątpliwie policjanci, strażacy i miejscowi youtuberzy. Biletem wstępu na te zajęcia były artykuły plastyczne przekazane do szpitala dziecięcego w Lublinie na oddział onkologii. Panie zorganizowały także dni tematyczne dla dzieci, takie jak Pierwszy Dzień Wiosny, Dzień Ziemi oraz Dzień Książki. Współpracując z Parafią pw. św. Andrzeja Boboli w Lublinie, koło angażuje się w organizację ferii zimowych dla dzieci, odpustu parafialnego oraz koncertu Arki Noego.

W czerwcu KGW zaprezentowało się na XVI Ogólnopolskim Turnieju Nalewek i Kuchni Kresowej, a na początek wakacji wraz z OSP zorganizowało wyjazd do Farmy Iluzji.

Jeden rodzinnek

Za swoje wybitne osiągnięcia i promocję Powiatu Lubelskiego, koło zostało nominowane do plebiscytu „Nagrody Starosty Lubelskiego” w kategorii „Naj-



Dla gospodyń z Majdanu Krasienińskiego duże znaczenie ma pomoc podopiecznym z różnych ośrodków. Sprawianie radości najmłodszym daje olbrzymią satysfakcję

lepsze Koło na terenie gminy Niemce”.

- Staramy się zachować tradycje i kontynuować działalność zapoczątkowaną przez nasze starsze koleżanki wiele lat temu – powiedziała Agnieszka Kędzierska, przewodnicząca KGW w Majdanie Krasienińskim. – Później nastąpiła przerwa, próby reaktywacji, ale dopiero w ubiegłym roku skutecznie połączyłyśmy siły z koleżankami i... działamy. Nie chcemy rozgłosu, a wielką frajdę sprawia nam, kiedy możemy pomóc innym. Oczywiście miło jest, kiedy nasze wysiłki są doceniane, kiedy zdobywamy nagrody i wyróżnienia, jednak nie to jest istot-

ne. Miałymy wielką satysfakcję podczas akcji walentynkowej, tworząc kartki z życzeniami do osób przebywających w Powiatowym Ośrodku Wsparcia dla Osób z Zaburzeniami Psychicznymi w Bełżycach. Dużym przeżyciem był piknik rodzinny w Przedszkolu Specjalnym nr 11 w Lublinie, gdzie podopiecznym przygotowaliśmy ciastka i popcorn. Taka działalność ma dla mnie szczególne znaczenie.

Czy KGW w Majdanie Krasienińskim tworzą same kobiety? Okazuje się, że jest „rodzynek” Paniom z KGW bardzo pomaga sołtys. Jego wsparcia i zaangażowania nie można przemilczeć.

Artur Toruń



Rok działalności zaowocował wieloma nagrodami i wyróżnieniami



Kulinarny kunszt doceniony



Panie z Majdanu Krasienińskiego tuż po reaktywacji miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich

Piłkarz z Brazylii w Łęcznej: Uwielbiam rosół, krupnik i flaki

Leandro Messias dos Santos. 10 lat temu zawodnik urodzony w Rio de Janeiro przyjechał do Polski. Właśnie tutaj znalazł swój dom. Jak przyznaje, nie wybiera się do innego kraju.

Zaczynał w Koronie Kielce. Następnie trafił do Górnika Łęczna walczącego w Ekstraklasie. Po dwóch sezonach przeniósł się do Stali Mielec. Kolejne trzy lata to gra w Górniku, z którym świętował awans do najwyższej klasy rozgrywkowej. Ostatnie dwa sezony grał w zespole z Mielca.



Leandro reprezentował barwy Górnika. Jest mieszkańcem Łęcznej (fot. Górnik Łęczna/facebook.com)



Tak zaczęła się przygoda Leandro z Polską. Wsiadł w pociąg ze Lwowa do Krakowa. Niedawno minęło 10 lat. Od 2018 roku ma nasze obywatelstwo

ROZMOWA Z Leandro Messias dos Santosem, mieszkańcem Łęcznej

Polska dała mi wszystko. Tu mam rodzinę. Czuję się bezpiecznie

W Czujesz się Polakiem czy Brazylijczykiem?

- Czuję się Polakiem. Co ciekawe, po raz ostatni w swoim kraju, w którym się urodziłem, byłem pięć lat temu. Nie ukrywam, ale oprócz najbliższej rodziny nie mam kontaktu z Krajem Kawy.

W Oni odwiedzili Cię w Polsce?

- Siostra i brat. Spodobało się im w naszym kraju. Mówili, że jest ładnie, bezpiecznie.

W Miałeś uczucia klaustrofobiczne?

- Wiem, o czym mówisz (śmiech - przyp. red.). Z żoną i córeczką mieszkamy w Łęcznej. Całe miasto to jak jedna ulica w Rio de Janeiro. W stolicy Brazylii mieszka jakieś 12 milionów ludzi.

W Z tego, co wiem, miałeś ofertę, by wrócić...

- Od dziesięciu lat buduję swoje życie w Polsce. Mam tutaj wszystko. Nie chciałem ryzykować. Nie potrzebuję tego. Tutaj mam żonę. Tutaj mam córeczkę.

W Niespełna miesiąc temu minęło dziesięć lat, od kiedy pojawiłeś się w Polsce...

- Dokładnie pamiętam ten moment. Było to 23 czerwca 2014 roku. Przez sześć lat grałem i mieszkalem na Ukrainie. Zaczynałem w Zakarpattii Užhorod. Następnie grałem w Tawrii Symferopol, Wołyniu Łuck. Trafiłem do Howeli Užhorod. Klub mi nie płacił przez pół roku. Do tej pory nie odzyskałem ani złotówki. Nie odzyskam, bo tej ekipy nie ma już na piłkarskiej mapie Ukrainy.

Polska dała mi wszystko. Jestem zadowolony. Od października 2018 roku mam obywatelstwo

Chciałem zmiany. Wysłałem filmy do różnych osób. Po mógł mi znajomy. Skontaktowałem mnie z Koroną Kielce.

W Co działo się później?

- Przyjechałem na tygodniowe testy do klubu z Ekstraklasy. Wsiadłem do pociągu ze Lwowa do Krakowa. Tam spotkałem się ze swoim pierwszym trenerem w Polsce - Ryszardem Tarasiewiczem. Przyjechał po mnie na dworzec. Odebrał i pojechaliśmy na obóz do Rybnika. Spodobałem się i podpisałem kontakt.

W Chyba nie żałujesz?

- A skąd! Polska dała mi wszystko. Jestem zadowolony.

Miałem to szczęście, że większość swojego pobytu w Polsce miałem okazję grać w Ekstraklasie. Wiem, że każdy dąży do tego, by grać na najwyższym poziomie. Mam za sobą występy w pierwszej, drugiej lidze. Zdarzały się również mecze w rezerwach

Od października 2018 roku mam obywatelstwo.

W No i pograłeś w najwyższej klasie rozgrywkowej...

- Dokładnie. Miałem to szczęście, że większość swojego pobytu w Polsce miałem okazję grać w Ekstraklasie. Wiem, że każdy dąży do tego, by grać na najwyższym poziomie. Mam za sobą występy w pierwszej, drugiej lidze. Zdarzały się również mecze w rezerwach.

W Gdzie zagrasz w nowym sezonie?

- Na ten moment nie myślę o tym. Jestem w domu i odpoczywam. Nie ukrywam, że pojawiły się oferty z pierwszej ligi. Nie podejmowałem decyzji. Siedzę i myślę. Wkrótce ogłoszę swój ruch.

W Masz 40 lat...

- Czuję się bardzo dobrze. Fizycznie i mentalnie. Pół roku temu udowodniłem, że wszystko jest możliwe. W Stali Mielec był trudny moment. Potrzebowaliśmy punktów. Pojechaliśmy na stadion Legii Warszawa. Wygraliśmy 3:1, a ja zagrałem od pierwszej do ostatniej minuty. Udowodniłem, że trener może na mnie liczyć.

W Masz pomysł na siebie?

- Mam. Chcę zostać przy piłce nożnej. Nie wyobrażam sobie sytuacji, by było inaczej.

W Zostaniesz trenerem?

- Drzwi do zawodu są otwarte,

ale myślę, że będę spełniał się w innej roli.

W Jakiej?

- Plasy są duże. Mam doświadczenie w futbolu. 23 lata jestem w seniorskiej piłce. Chciałbym pomagać zawodnikom. Widziałem i widzę wielu graczy, którzy mają talent. Trzeba ich pokierować, pokazać drogę.

W Niewielkie miasto - Łęczna...

- Moje miejsce na ziemi. Dobrze się tutaj czuję. Znam ludzi. Jestem bezpieczny. Dla bardzo ważny jest kontakt z ludźmi. Kocham rozmawiać. Szybko łapię kontakt.

W A córeczka...

- Ma cztery i pół roku.

W Mówi po portugalsku?

- Po polsku, ale sama mówiła do mnie, bym ją nauczył drugiego języka.

W A żona?

- Mówi perfekcyjnie. Dwa razy była w Brazylii.

W Czy było spotkanie, które zapamiętasz do końca życia?

- Było ich wiele, ale są trzy wyjątkowe. Debiut w Brazylii. Kolejnym będzie spotkanie na Maracanie, czyli największym stadionie w kraju. Każdy zawodnik marzy, by wyjść na murawę tego obiektu. W Polsce? Górnik Łęczna - Legia Warszawa. Dałem asystę na 2:1 dla Grzegorza Bonina.



W ostatnich dwóch sezonach zawodnik urodzony w Rio de Janeiro grał w Stali Mielec

Uwielbiam krupnik, rosół oraz czekaj (chwila zastanowienia - przyp. red.). Nie mam na myśli żurku. Zaraz. Zapomniałem. Podpowiedz mi (dłuższa chwila rozmowy - przyp. red.). Już wiem. Flaki!

W Czy w ostatnich latach zdarzyło się coś nieprzewidywanego w naszym kraju?

- Miałem jedną taką sytuację. Jako Stal Mielec graliśmy z Ruchem Chorzów. Kilka osób z „Niebieskich” atakowało mnie na tle rasistowskim. Było mi przykro, ale sprawa została wyjaśniona. Zgłosiłem sprawę do Polskiego Związku Piłki Nożnej, do Ekstraklasy.

W Grałeś przeciwko słynnemu zawodnikowi? Mam na myśli graczy z kraju, w którym się urodziłeś?

- W Brazylii grałem przeciwko Thiago Silvie. Na Ukrainie mierzyłem się przeciwko Williamowi, Fernandinho, Douglas

Costa, Wszyscy są moimi znajomymi.

W A jak jest z jedzeniem w Polsce?

- Uwielbiam krupnik, rosół oraz czekaj (chwila zastanowienia - przyp. red.). Nie mam na myśli żurku. Zaraz.

Córeczka mówi po polsku, ale sama mówiła do mnie, bym ją nauczył drugiego języka

Zapomniałem. Podpowiedz mi (dłuższa chwila rozmowy - przyp. red.). Już wiem. Flaki!

W A na drugie danie?

- Kurczak z ziemniakami i sałatą. Nie jestem wybredny. Lubię proste dania.



Otwarty, uśmiechnięty, pomocny. Taki jest Leo. 29 grudnia skończy 41 lat, ale cały czas jest w formie. Czuje się na siłach, by grać w najwyższej klasie rozgrywkowej

Z powiatów lubartowskiego i łęczyńskiego oraz gminy Niemce. Pątnicy wyruszyli na Jasną Górę



Płaszcz przeciwdeszczowy był niezbędnym elementem wyposażenia pątników, którzy w sobotę wyruszyli z Lublina. Wierni z powiatu łęczyńskiego idą w grupie nr 15

Modlą się o pokój w ojczyźnie, niosą intencje swoje i swoich bliskich, chcą poczuć magiczną atmosferę duchowej wspólnoty. Pątnicy wyruszyli w sobotę z Lublina w kierunku Jasnej Góry. Wśród nich wierni z powiatów lubartowskiego i łęczyńskiego oraz z gminy Niemce.

Co ich sprowadza na pielgrzymkowy szlak? Powody są różne. Modlą się o zdrowie i pomyślność dla siebie i bliskich. Dziękują za to, co wydarzyło się w ich życiu w ostatnim czasie i zamierzają prosić o więcej. Albo po prostu chcą



Wierni m.in. z powiatu lubartowskiego i gminy Niemce zmierzają na Jasną Górę w ramach grupy 13

naładować duchowe akumulatory, by mieć energię na kolejny rok.

W sobotę, 3 sierpnia, spod Archikatedry Lubelskiej setki pątników wyruszyły w liczącą

320 kilometrów drogę do Częstochowy. To już 46. Lubelska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę.

Hasłem tegorocznej pielgrzymki jest „Pokój i Dobro”.

Wędrówka potrwa 12 dni. Na Jasną Górę pątnicy dotrą 14 sierpnia.

Dominik Smagała



Edward Włodarczyk (z lewej)

Rudka Kozłowiecka (gm. Niemce)

Zawsze jest o co prosić

Idę już trzeci raz. Idę, żeby podziękować i poprosić o jeszcze. Niektórzy się pytają: „A za co to dziękować?”. To jak nie masz za co dziękować, to idź poprosić. A zawsze jest o co prosić. Poświęcam się, mam już swoje lata, ale myślę, że z boską pomocą dojdę. Trasa nie jest trudna. Co to jest na harcerza?! Trochę przygotowywałem do pielgrzymki, jeździłem rowerem. Ale najważniejsze jest duchowe przygotowanie. Jak jest człowiek w duchu młody, to i fizycznie jest młody

Dariusz Rarak

Wola Niemiecka (gm. Niemce)

Matka Boska wzywa mnie co roku

Chodzę na pielgrzymki od 2014 roku, z małą przerwą na koronawirusa. Matka Boska wzywa mnie co roku. Idę ze swoimi intencjami, do tego może będzie okazja komuś pomóc po drodze. Specjalnego przygotowania do pielgrzymki nie potrzebowałem, idę z marszu. Jeszcze młody jestem, mam dopiero 59 lat mam. Jedynym przygotowaniem było rozdelenie ról pomiędzy żonę, synów i wnuki na czas mojej nieobecności.



Aneta (z prawej) i Alicja Tchorek

Lubartów

Co ma być, to będzie

- Idziemy już drugi raz na pielgrzymkę. Idziemy, bo mamy za co dziękować. Nie przygotowywałyśmy się fizycznie do tej trasy, więc trochę się obawiamy. Idziemy z marszu. Co ma być, to będzie.



Teresa Szykora

Łęczna

To jest najważniejszy cel: żeby podziękować

Idę po to, by podziękować za dobro i wszystkie łaski, jakich udziela nam Matka Boska oraz za to, że nas prowadzi. To jest najważniejszy cel: żeby podziękować, spojrzeć w oczy, ukłonić się. Za wszystkie dary, które od niej otrzymujemy, zarówno te dobre, jak i złe. Chcemy być blisko niej. Idę po raz trzeci, mam nadzieję, że dam radę.



Urszula Miszczak

Łęczna

To jest coś magicznego

Nie prowadzę statystyk, już sama nie wiem, który to mój raz. Na pewno była na ponad dziesięciu pielgrzymkach. Sprowadzają mnie tu intencje. Moje, jak i członków mojej rodziny i znajomych. Tu jest taki klimat, że się wraca. Nie da się tego opowiedzieć słowami, trzeba to przeżyć. To jest coś magicznego. To zarówno relacje między ludźmi, jak i atmosfera duchowa. Praktycznie żadnych przygotowań nie robiłam. Podstawa to wygodne buty i płaszcz.



Mirosława Bodzak

Łęczna

Tu jest taka wspólnota wiary

Jestem tu, żeby podziękować Matce Boskiej za wszystkie łaski, prosić o pokój w naszej umiłowanej ojczyźnie, pokój w naszych sercach, miłość i zgodę w rodzinach. Idę już 15. raz. Moja pierwsza pielgrzymka była kilkanaście lat temu. Też było wtedy dużo ludzi. Bardzo to przeżyłam, wciągnęło mnie to pielgrzymowanie. Chodzi o to, że tu jest taka wspólnota wiary. Wszyscy mają świadomość, że dążą do życia wiecznego, to nas łączy. Idą ludzie rozmodleni.

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Milejów informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym.

Tańce orientalne, zabawa na trampolinach i tradycyjne potrawy

Gmina Ludwin słynie z chleba ludwińskiego i makaronu, ale też pieczonego prosiaka czy wędliny dratowskiej. Ludwiń-

skich potraw tradycyjnych można było spróbować w niedzielę 4 sierpnia w czasie Przystani smaku i kultury. Impreza odbyła się

na siedmiu przystaniach.

I tak na przykład w Ludwinie-Kolonii można było zwiedzić winnicę Ludvinus. Z kolei w Ze-

zulinie uczestnicy imprezy degustowali ludwińskiego pieczonego prosiaka i sękacza, w Dąbrowie spróbowali trunku z mniszka,

a w Grądach zwiedzali plantację borówek.

Centralną przystanią był Ludwin, gdzie odbyły się występy

na scenie, a jako gwiazda wieczoru zagrał zespół disco-polo Rajmund.

kk



Tańce trwały do późnych godzin, bo po koncercie gwiazdy wieczoru przyszedł czas na potanicówkę



Z czego gmina Ludwin słynie najbardziej? Z chleba produkowanego przez miejscową Gminną Spółdzielnię



Gwiazdą wieczoru był zespół disco-polo Rajmund



Jeden z występów grupy DINYR można obejrzeć na naszym portalu www.tubalecznej.pl



Idelna pogoda - mówili uczestnicy imprezy, bo było ciepło, ale nie upalnie



Swoje zdolności wokalne zaprezentowała młodzież, jak Martyna Gajos z sąsiedniej gminy Spiczyn



Pokaz tańca orientального zaprezentowała grupa DINYR



Pyszny miodek serwowali pszczelarze z gminy Spiczyn



Nie mogło zabraknąć dmuchańców dla dzieci



Zabawy z makaronem z Ludwinia



Trampoliny dla najmłodszych przygotowali specjaliści od akrobatyki sportowej, czyli AcroMaster